Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Warszawa, 15 września 1933 r. Rok III.

Nr. 23

NOTARJAT HIPOTEKA

czasopismo poświęcone sprawom ustrojowym i zawodowym notarjatu i hipoteki

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: MIODOWA 10, TEL. 207-61.

TREŚĆ NUMERU:

Od Redakcji: **Pożyczka Narodowa.**
Juljan K. Malicki: **—Wstrzymanie projektu ustawy notarjalnej.**
Tadeusz Wojciechowski: — **Kryzys a prawo do życia.**
Sprawozdanie z Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia.
Drugi Memorjał do Ministra Sprawiedliwości.
Memorjał Organizacji Poznańskiej do Ministra Sprawiedliwości.
„Gazeta Polska" w obronie pomocników rejentów.
Achilles Rosenkranz: — **Ustawa o opłatach stemplowych a prawo cywilne.**
Aleksy Rżewski notarjusz: — **Przed kim sporządza się akt adopcji.**
Karol Gliwa-Gliwiński: — **Zakres kompetencji wydziału hipotecznego.**
B. Kobryner, adwokat: — **Stosunek ustawodawstwa do zagadnień właścicieli nieruchomości.**
Dr. Ludwik Sternbach: — **O utracie wekslu.**
Jerzy Koenigstein, adw.: — **Hipoteka sądowa a egzekucja.**
Dr. Tadeusz Rzepecki: — **Wielkopolska a projekt Kodeksu Handlowego.**
Mr. Zygmunt Wartenfeld: — **O należyte kształcenie aplikantów notarjalnych.**
Henryk Żernicki: — **Czy tylko dyplom jest miernikiem wiedzy?**
Zygmunt Sieńko: — **Sprawiedliwości.**
Ustawy i Rozporządzenia. — Poradnik Nota-Teki. Lista imienna pomocników rejentów. — Sprawy personalne. — Ogłoszenia.

Cena numeru zł. 1.50.

Numer niniejszy zawiera 24 stronice.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 23 *(67)*. WARSZAWA, 15 WRZESIEŃ 1933. ROK III.

NOTARJAT HIPOTEKA

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM USTROJOWYM I ZAWODOWYM NOTARJATU I HIPOTEKI

ORGAN ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW NOTARJATU I HIPOTEKI

WYCHODZI 1-go i 15-go KAŻDEGO MIESIĄCA

Redakcja i Administr.: Warszawa, Miodowa 10, tel. 207-61.

Administracja czynna: codziennie w godz. 12—3 ppoł.

Prezes Komitetu Wydawniczego przyjmuje: w środy i piątki od 5 — 7 wiecz.

Redaktor przyjmuje: we wtorki i czwartki od 3—4 ppoł.

Prenumerata: rocznie—30 zł., kwartalnie—8 zł., miesięcznie — 3 zł., zagranicą: rocz. — 45 zł., kwart. — 12 zł. miesięcz. — 5 zł.

Konto P. K. O.: 15.055 (Związek Pracowników Notarjatu i Hipoteki, Zarząd Główny).

Cena numeru: 1 zł. 50 gr.

Artykuły nie przyjęte, nadesłane bez zastrzeżeń, zwracane nie będą.

POŻYCZKA NARODOWA.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej podpisał dekret o wypuszczeniu pożyczki wewnętrznej w sumie 120 miljonów złotych na potrzeby Państwa.

Pożyczka Narodowa posiada doniosłe znaczenie dla naszych finansów i naszej niezawisłości gospodarczej.

Powodzenie tej pożyczki leży we wspólnym interesie Państwa, jak i społeczeństwa.

Rząd odwołuje się do sumienia i rozsądku swych obywateli.

O ile chodzi o interesy Państwa, świat notarjalny był zawsze awangardą ofiarności i poświęcenia.

Redakcja „Notarjatu-Hipoteki“ apeluje do kilkutysięcznej rzeszy swych Prenumeratorów i Czytelników w całym kraju, aby podjęła ów skromny wysiłek, do którego Państwo nas wzywa.

Niech nikogo nie zbraknie z pośród nas w szeregach subskrybentów Pożyczki Narodowej.

REDAKCJA

*

Zarząd Związku Pracowników Notarjatu i Hipoteki, mając zawsze na względzie dobro kraju, wydał następującą odezwę do swych członków.

W związku z ciężkiem położeniem finansowem Państwa i w celu uniknięcia potrzeby zaciągania kosztownych pożyczek zagranicznych, Rząd uchwalił rozpisanie pożyczki wewnętrznej, pod nazwą „Pożyczka Narodowa“.

Jako lojalni obywatele Rzplitej, w zrozumieniu potrzeb i założeń Rządu, obowiązani jesteśmy, w miarę sił i możności, dopomóc Rządowi.

Z uwagi na powyższe Zarząd Związku Pracowników Notarjatu i Hipoteki na posiedzeniu swem w dniu 8 b. m. postanowił:

1) wziąć czynny udział, jako Związek, w subskrybowaniu Pożyczki Narodowej.

2) poprzeć akcję rządową, uważając to za swój moralny obowiązek.

Pomijając przy powzięciu powyższej uchwały pobudki patrjotyczne, Zarząd wychodził z założenia realnego ustosunkowania się do potrzeb Państwa członków Związku.

ZARZĄD ZWIĄZKU
PRACOWNIKÓW NOTARJATU I HIPOTEKI.

Wstrzymanie projektu ustawy notarjalnej.

Z zadowoleniem należy zanotować fakt, iż uchwalenie ustawy notarjalnej przez Radę Ministrów chwilowo uległo odroczeniu.

Narazie więc projekt ustawy spadł z porządku dziennego posiedzenia Rady Ministrów.

Mamy nadzieję, że projekt ten wróci jeszcze do Ministerstwa Sprawiedliwości, gdzie poddany będzie rewizji i ocenie czynników miarodajnych.

Nie wiemy, jakie poprawki wniesione zostaną do projektu ustawy, to jednak nie ulega żadnej wątpliwości, że stanowisko w niej pomocników rejentów ulegnie zmianie.

Za poprawkami na rzecz pomocników rejentów przemawia nie tylko zagrożony byt kilkutysięcznej rzeszy pracowników notarjatu, lecz interes Państwa, racja stanu.

Korekta projektu ustawy notarjalnej nie jest ujmą dla jej autorów. Przeciwnie, dowodzi to tylko sumienności w traktowaniu spraw państwowych.

Ambicją naszych władz prawodawczych winno być, ażeby każda ustawa, podpisana przez Głowę Państwa, miała trwałe podstawy bytu.

Im dłużej ostanie się dana ustawa, po jej ogłoszeniu i wejściu w życie, bez poprawek i nowelizacji, tem bardziej będzie to dowodziło, że rząd prowadzi politykę nie krótkowzroczną i sezonową, lecz buduje trwałe i mocne podwaliny ustroju Państwa.

Wstrzymanie uchwalenia ustawy notarjalnej, która wywołała tyle hałasu, jest właśnie klasycznym tego przykładem.

Krążą pogłoski, że ustawa notarjalna będzie przedmiotem obrad Sejmu.

Dla nas jest rzeczą zgoła obojętną, czy ustawa notarjalna będzie ogłoszona w drodze dekretu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, czy też będzie uchwalona przez parlament.

Nie wysuwaliśmy nigdy i nie wysuwamy motywów politycznych.

Nam chodzi tylko o to, aby pod rządem nowej ustawy notarjalnej nie stała się pomocnikom rejentów krzywda.

Patrzymy na sprawę pomocników rejentów jedynie pod kątem widzenia walki o byt i w tej walce nie ustaniemy dopóty, dopóki nie zostaną uwzględnione słuszne postulaty licznej rzeszy pracowników notarjatu.

Kilka tysięcy fachowców w danej dziedzinie zawodowej — to kapitał narodowy, którego w żadnym wypadku marnować nie wolno.

Względy klasowe, zawodowe i społeczne, względy fiskalne, względy nawet natury politycznej nie pozwalają na to, aby w obecnej chwili rozbijać zwartą rodzinę pomocników rejentów.

Kilka tysięcy ludzi — to miniaturowe społeczeństwo, które czuje i myśli.

Jakie istnieją motywy państwowe, na usprawiedliwienie kroku, który miałby wywołać w tej społeczności rozczarowanie i niezadowolenie?

Żadne.

Państwo, jako takie, nie jest powołane do udzielania koncesji żadnej grupie obywateli.

Jeżeli istnieje hiperprodukcja prawników w Polsce, to na to niema żadnej rady. Urząd publiczny notarjatu nie stworzony został bynajmniej w tym celu, aby dać zatrudnienie pewnej grupie ludzi. Inne jest jego przeznaczenie i inny cel państwowy w służbie publicznej.

Często wysuwa się argument, że w notarjacie pracują ludzie bez dyplomu uniwersyteckiego, ale za to w innych krajach zdarza się, że dyplomowani prawnicy stoją nieraz na czele związków i izb rzemieślniczych, naprzykład, w jednem z małych miast zagranicznych starszym cechu szewskiego jest dyplomowany prawnik z tytułem naukowym doktora.

I społeczeństwo tamtejsze chełpi się tym faktem i dumne jest ze swego prezesa. W każdym razie nie wstydzi on się swego zawodu i nie usuwa z zajętej posady innych. A może czeka, aż zwolni się miejsce w notarjacie?...

Nie przeczymy, że prawnicy dyplomowani są niezbędni w notarjacie, ale są również potrzebni i na innych odpowiedzialnych stanowiskach społecznych.

Tego negować nie można.

Jeżeli więc dotychczasowi pomocnicy rejentów, którzy wywalczyli sobie prawa długoletnią i żmudną pracą, pozostaną przy swym warsztacie, to wprawdzie mniej prawników dyplomowanych poświęci się narazie pracy w kancelarjach notarjalnych, ale zato zyska na tem społeczeństwo i państwo i na różnych placówkach będzie miało ludzi z wyższemi kwalifikacjami.

Napływ zaś prawników do kancelaryj notarjalnych będzie i tak postępował w miarę faktycznego zapotrzebowania i notarjat stale ulegać będzie pod tym względem systematycznemu udoskonaleniu, aż stanie na wysokości zadania.

Juljan K. Malicki.

Kryzys a prawo do życia.

Wiemy wszyscy aż nadto dobrze w jakiej mierze panujący kryzys dotknął kancelarje notarjalne i hipoteczne; wszyscy, z małemi bardzo wyjątkami, odczuwamy skutki tego kryzysu na własnej skórze i mamy niezbite dowody dla rozwiania legendy o bajecznych naszych dochodach, których zazdrości nam wielu niewtajemniczonych, a dla których jeszcze i obecnie wyraz „notarjat“ lub „hipoteka“ posiada jakąś magiczną siłę „przyciągania złota“ i stanowi źródło nieprzebranych dochodów.

Raz po raz ukazują się w prasie codziennej artykuły o jakimś wielkim ruchu w notarjacie, o wytężonej pracy, nieraz nawet w godzinach nocnych, a co zatem idzie — i o panującym dobrobycie.

Dla każdego, co cokolwiek tylko orjentuje się w zasadach ekonomji, jasnem jest, iż skoro zastój i bieda panuje w handlu, przemyśle, rolnictwie etc., to i ten sam zastój musi panować w notarjacie i hipotece, będących odzwierciadleniem życia gospodarczego.

To też co raz częściej słyszy się u nas o redukcji, wymówieniach i zniżce poborów. Co raz więcej jest narzekań i pokrzywdzonych przez zły los.

Do redakcji naszego pisma napływają skargi, zgłoszenia o pracę i prośby o radę. I tej właśnie sprawie pragnę poświęcić słów parę, chcę się zastanowić nad przyczynami złego i nad sposobami zaradzenia temu.

Wszyscy bez wyjątku wyznajemy jedną i tę samą zasadę i wygłaszamy jednakowe komunały, że stanowimy jedną wielką rodzinę notarjalną, że hasłem naszem winno być „w jedności siła“ lub „wszyscy za jednego, jeden za wszystkich“.

Przypatrzmy się jednak, jak to wygląda w praktyce, w życiu codziennem i czy naprawdę stanowimy jedną wielką rodzinę, której przyświecają tak piękne ideały.

Niestety, na tem pięknem słońcu są wielkie plamy. Przykro może o tem pisać, ale wymaga tego chwila obecna, chwila pod każdym względem dla nas groźna.

Podejmuję się ciężkiego i niewdzięcznego zadania, ale czynię to w poczuciu, iż wszyscy, którym losy notarjatu są drogie, wszyscy, ktoórzy wyznają piękne i zarazem surowe bezkompromisowe zasady, wyrażone w wywiadzie red. J. M. z panem Rejentem Nowickim w N-rze 21-ym „Notarjatu-Hipoteki“, udzielą mi moralnego poparcia.

Wszystkim znane są bolączki naszego życia notarjalnego, wszyscy o nich wiedzą doskonale, opowiadamy sobie na ucho szczegóły; wysłuchujemy ze spokojem skarg i żalów i, opuściwszy bezradnie ręce, czekamy, co będzie dalej.

Taki stan trwa nie od dziś, szukamy ratunku i znajdujemy go na linji najmniejszego oporu: trzeba zredukować kogoś lub obniżyć komuś wynagrodzenie, naturalnie, dotyka to najsłabszych i tym właśnie „wydziedziczonym“ poświęcam niniejszy artykuł i w ich imieniu zabieram głos.

Coraz częściej dowiadujemy się, iż tu i ówdzie na prowincji urządzane są co 2—3 miesiące „licytacje in minus“ i to na kierownicze stanowiska, tu i ówdzie personel, składający się z 4—5 osób, redukuje się do 1—2 osób. Liczba bezrobotnych wzrasta i położenie ich jest nie do pozazdroszczenia, jeżeli się zważy trudności przy uzyskiwaniu w terminie zasiłków.

Wytworzyło się błędne koło, z którego, zda się, niema wyjścia.

A jednak rada na to powinna się znaleść i napewno się znajdzie przy odrobinie dobrej woli z naszej strony.

Skoro tworzymy jedną wielką rodzinę notarjalną, to i postępować winniśmy jak przystało na członków tej rodziny.

Czas jest wyjątkowy, ale i zarządzenia winny być wyjątkowe.

Musimy stworzyć odpowiednie warunki do przetrwania kryzysu, do zatrudnienia wszystkich bezrobotnych pracowników notarjatu i hipoteki i udzielenia im możliwych warunków egzystencji. Opracowanie szczegółów jest rzeczą zarządów naszych zrzeszeń: rejentów i pracowników, które winny się w tej kwestji porozumieć i którym winna przyświecać myśl zawarta w wierszu Konopnickiej: „Gdy runą trzy ściany chaty w niszczących burz huraganie, wybij okienko na słońce w jednej, jaką masz ścianie“.

Tadeusz Wojciechowski

Do numeru niniejszego załączamy blankiety nadawcze P. K. O. z wykazem zaległości na dzień 1-go października r. b.

Upraszamy zalegających prenumeratorów o bezzwłocznie wpłacenie prenumeraty.

Pamiętajcie, że pismo nasze nie jest przedsiębiorstwem dochodowem i byt jego jest uzależniony od punktualnej wpłaty prenumerat.

Kto zalega z prenumeratą, utrudnia pracę i podważa byt pisma.

Popierajcie własny organ w dobrze zrozumianym interesie własnym!

SPRAWOZDANIE

z Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia Członków Związku Pracowników Notarjatu i Hipoteki, Oddziału w Warszawie.

W dniu 2 b. m. odbyło się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Członków Związku Pracowników Notarjatu i Hipoteki Oddziału w Warszawie przy obecności 64 członków oraz delegatów z Oddziału Lubelskiego i Radomskiego.

Po zagajeniu zebrania przez Prezesa Zarządu kol. Piotrowskiego Aloizego zaproszono przez aklamację na przewodniczącego kol. Włodzimierza Dąbrowskiego, na asesorów kol. kol. Janczewskiego Aleksandra i Włoskowicza Henryka, oraz na sekretarza kol. Ciołka Józefa. Poczem przystąpiono do obrad według następującego porządku dziennego:

1) Odczytanie protokułu ostatniego Walnego Zgromadzenia z daty 15 i 19 maja r. b.
2) Sprawozdanie informacyjne Komitetu Wydawniczego czasopisma „Notarjat - Hipoteka".
3) Sprawozdanie Delegacji do Ministra Sprawiedliwości.
4) Sprawa połączenia się we Wszechpolski Związek Pracowników Notarjatu i Hipoteki.
5) Uzupełniające wybory do Zarządu.
6) Wybory Delegatów na Zjazdy w 1933/34 roku.
7) Wolne wnioski.

Punkt 1 porządku dziennego. Po odczytaniu protokułu Nadzwyczajnego Walnego Zebrania z d. 15 i 19 mara rb. zebrani jednogłośnie protokuł przyjęli.

Punkt 2 porządku dziennego. Po odczytaniu sprawozdania przez kol. Tadeusza Wojciechowskiego Walne Zebranie jednogłośnie sprawozdanie przyjęło i wyraziło Komitetowi Wydawniczemu gorące podziękowanie za dotychczasową pracę.

Punkt 3 porządku dziennego. Po wygłoszeniu sprawozdania przez kol. Wojciechowskiego i Piotrowskiego z odbytej delegacji do Ministra Sprawiedliwości i przeprowadzeniu wyczerpującej dyskusji—przyjęto zgłoszony przez kol. Wł. Dąbrowskiego wniosek treści następującej: „Walne Zgromadzenie przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Delegacji i postanawia powołać specjalną komisję w składzie 4-ch osób, którą upoważnia do opracowania memorjału do Władz, opierając się na piśmie kolegów Oddziału Lubelskiego z uwzględnieniem motywów, wyłuszczonych w złożonych dotychczas memorjałach i uwzględnieniem obecnego stanu rzeczy, oraz upoważnia powołaną Komisję łącznie z Zarządem i Komitetem Wydawniczym do reprezentowania Związku w powyższej sprawie na zewnątrz".

Do komisji, o której mowa w powyższym wniosku, przez aklamację wybrano kol. kol. Dąbrowskiego Włodzimierza, Dutkiewicza Wacława, Kuleszę Adama i Włoskiewicza Henryka.

Punkt 4 porządku dziennego. W związku z połączeniem się we Wszechpolski Związek Pracowników Notarjatu i Hipoteki polecono Zarządowi wysłać delegację na Zjazd Związku Pracowników Adwokatury i Notarjatu w Toruniu mający się odbyć 16 i 17 b. m. celem omówienia i uzgodnienia powyższej sprawy, oraz postawienie jej na porządku dziennym na najbliższym Zjeździe Delegatów naszego Związku.

Punkt 5 porządku dziennego. Po dokonaniu wyborów i obliczeniu głosów wybrani zostali do Zarządu:

kol.	Zgórecki Józef	45 gł.
„	Łukomski Stanisław	40 „
„	Rawicki Eugenjusz	39 „
„	Byliński Edward	29 „

oraz na zastępców:

kol.	Sułkowski Wacław	42 „
„	Wasilewski Stanisław	40 „

Punkt 6 porządku dziennego. Na Delegatów na Zjazdy w latach 1933/34 wybrano jednogłośnie Zarząd łącznie z Komitetem Wydawniczym.

Punkt 7 porządku dziennego. Wobec niezgłoszenia wolnych wniosków Przewodniczący posiedzenie zamknął.

Zarząd Główny Pracowników Notarjatu i Hipoteki podaje do wiadomości Członków Związku, że w październiku roku bieżącego zwołany zostanie Zjazd Delegatów przy współudziale przedstawicieli Związku Pracowników Adwokatury i Notarjatu w Poznaniu, celem omówienia sprawy połączenia się we Wszechpolski Związek Pracowników Notarjatu i Hipoteki.

O terminie i miejscu Zjazdu powiadomimy Kolegów w następnym N-rze „Notarjatu - Hipoteki".

Drugi memorjał do Pana Ministra Sprawiedliwości.

Zarząd Główny Związku Pracowników Notarjatu i Hipoteki w wykonaniu uchwały Walnego Zgromadzenia, zapadłej z udziałem delegatów Oddziałów w Lublinie, Radomiu i Kielcach z dnia 2 września r. b. i opierając się na uchwałach Zjazdu Delegatów Związku z dnia 25 i 26 marca r. b., niniejszem ma zaszczyt złożyć PANU MINISTROWI wyjaśnienia następujące na poparcie postulatów, wysuniętych w złożonym w dniu 11 sierpnia r. b. memorjale o przyznanie dotychczasowym pomocnikom notarjuszów stanowiska asesorów i aplikantów notarjalnych w przyszłym ustroju notarjatu, z uprzejmą prośbą o przyjęcie tych wyjaśnień pod uwagę przy rozpatrywaniu projektu ustawy notarjalnej.

Wyjaśnienia nasze są następujące:

1) Obecni pomocnicy notarjuszów pod rządem obowiązującej dotychczas ustawy notarjalnej stanowią dość liczną grupę fachowców, wykonywujących ściśle określony zawód i zajmujących wyraźne stanowisko w społeczeństwie, zdobyte wiekową tradycją i wieloletnią wytrwałą pracą. Projektowana ustawa notarjalna, dając im możność zastępowania notarjuszów przez czas do odwołania, grozi im wyrzuceniem w każdej chwili poza nawias życia społecznego.

2) Na korzyść pomocników notarjuszów przemawiają liczne precedensy w innych zawodach, jak: sędziów grodzkkich, notarjuszów, pisarzów hipotecznych, *obrońców sądowych,* wojskowych (chorążowie), urzędników skarbowych i administracyjnych i wielu innych, w których, mimo, że obecnie obowiązujące ustawy wymagają ściśle określonego cenzusu, a w większości wypadków dyplomu wyższego zakładu naukowego, — pozostawiono ich do pełnienia swych obowiązków dożywotnio, pomimo braku cenzusu.

3) Wyżej przytoczone precedensy całkowicie uprawniały pomocników notarjuszów do oczekiwania, że i ich przyszła ustawa notarjalna pozostawi na stanowiskach dożywotnio i pozwoli zająć w przyszłym ustroju notarjatu ściśle określone stanowisko hierarchiczne i społeczne.

4) Bardzo wielu pomocników notarjuszów przez złożenie obowiązujących dotąd egzaminów notarjalnych nabyło prawo do mianowania ich już obecnie na stanowisko notarjuszów, i część ich otrzymała nominacje, pełniąc swoje obowiązki z całą godnością i zaufaniem społeczeństwa i władz nadzorczych.

5) Pomocnicy notarjuszów bez dyplomów w innych krajach, jak w Anglji, Francji, Bawarji — zrównani są w prawach z pomocnikami dyplomowanymi.

6) Opracowana przed wojną nowa ustawa notarjalna rosyjska przewidywała dla pomocników notarjuszów, choćby nie prawników, stanowisko równorzędne z notarjuszem, zezwalając na sporządzenie jednocześnie niektórych czynności przez pomocników, innych zaś przez notarjuszów.

7) Dotychczasowi pomocnicy notarjuszów mają dla kraju i społeczeństwa poważne zasługi tak pod rządami zaborców, jak i obecnie w odrodzonej Polsce, że przytoczymy niektóre: przed wojną w kancelarjach notarjalnych, mimo iż językiem urzędowym był język rosyjski, akta czytano i urzędowano po polsku; bardzo wielu pomocników notarjuszów pracowało społecznie, budząc ducha wśród ludu i ściągając na siebie liczne represje władz zaborczych i odsiadując w więzieniach; wielu pomocników notarjuszów jako bojownicy za wolność udekorowani są najwyższemi odznaczeniami bojowemi, jak Virtuti Militari i Krzyżem Walecznych; podczas okupacji niemieckiej i austryjackiej pomocnicy starsi wiekiem, którzy nie poszli na front, bronili całości akt notarjalnych i hipotecznych przed zniszczeniem przez zaborców; wreszcie pomocnicy notarjuszów przez swą wytężoną i oddaną pracę posiadają całkowite zaufanie społeczeństwa.

8. Przez mianowanie dotychczas na stanowiska notarjuszów, poza nielicznemi wyjątkami, ludzi niewykwalifikowanych pod względem zawodowym, pomocnicy notarjuszów stanowili jedyny element, który zachował w czystości kunszt pracy notarjalnej i ustrój hipoteczny, a w który należy stopniowo wprowadzać przyszłe kadry asesorów.

9) W projekcie przyszłej ustawy dla zastępców notarjuszów wymagana jest praktyka notarjalna lub hipoteczna, ta ostatnia zupełnie odrębna od notarjalnej do tego stopnia, iż pracownicy hipoteczni po przejściu do notarjatu czy to na stanowisko notarjusza czy pomocnika muszą się uczyć na nowo.

10) Notarjat jest urzędem publicznym, mianowanie pomocników notarjuszów asesorami i aplikantami notarjalnymi, nie pociągnie za sobą kłopotów ani z pragmatyką służbową ani z wypłacaniem poborów służbowych; pozatem dotychczasowi pomocnicy notarjuszów ani pod

względem cenzusu naukowego ani w zakresie wiedzy prawniczej ani w zakresie wykonywanych czynności w niczem nie ustępują komornikom sądowym, którzy mają stały etat i określone stanowisko społeczne.

11) Ustawa notarjalna, rugując w konsekwencji dotychczasowych pomocników jako zastępców, nie uwzględnia faktu, że jeżeli wprowadzenie prawnika na stanowisko asesora, jako jedynego w przyszłości zastępcy notarjusza jest możliwe w praktyce w większych ośrodkach, to w miasteczkach prowincjonalnych okaże się to wprost niewykonalnem, gdyż żaden z prawników nie pokwapi się na stanowisko asesora, skazujące go na głodową wegetację.

Wskutek powyższego i z motywów wyłuszczonych w złożonym dnia 11 sierpnia r.b. memorjale, popierając wysunięte w nim postulaty, Zarząd Główny Związku Pracowników Notarjatu i Hipoteki uprzejmie prosi PANA MINISTRA o skorygowanie w projektowanej ustawie notarjalnej artykułów dotyczących pomocników notarjuszów, a to przez wprowadzenie do projektowanej ustawy zmian następujących:

1) zapewnienia pracownikom, wciągniętym przez Izby Notarjalne na listę zastępców — prawa zastępowania Notarjuszów dożywotnio, a nie do czasu odwołania,
2) nadania tym zastępcom tytułu asesora notarjalnego, jednak bez obowiązku dla władz mianowania ich notarjuszami,
3) nadania prawa odwołania się do Sądu Apelacyjnego pracownikom notarjalnym, którym Izby Notarjalne odmówią wciągnięcia na listę zastępców.

Zarząd Główny Związku Pracowników Notarjatu i Hipoteki.

„Gazeta Polska“ w obronie pomocników rejentów.

„Gazeta Polska“, zbliżona do sfer rządowych, zamieściła w numerze z dn. 6 września r. b. artykuł, poświęcony sprawie pomocników rejentów na tle przyszłej ustawy notarjalnej.

Charakterystyczne, że poważny ten organ polityczny solidaryzuje się w zupełności ze stanowiskiem redakcji „Notarjatu-Hipoteki“ w sprawie pomocników rejentów.

„Sądzimy — pisze „Gazeta Polska“ — *że postulat ten* (mowa o uznaniu przez ustawę praw nabytych przez pomocników rejentów) *nie jest wygórowany i przypuszczamy, że przez czynniki miarodajne będzie wzięty pod uwagę“.*

Opinja autorytatywnej „Gazety Polskiej“ jest znamienna. Dowodzi ona, że w sferach zbliżonych do rządu postulaty pomocników rejentów uznane zostały za słuszne.

Sądzimy, że nic nie stanie Rządowi na przeszkodzie w zrealizowaniu słusznych postulatów pomocników rejentów.

Poniżej podajemy dosłowną treść artykułu „Gazety Polskiej“, która, jako wyrazicielka opinji publicznej, trzyma snać rękę na pulsie społeczeństwa.

* * *

W dniu 2 b. m. odbyło się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Członków Oddziału Warszawskiego Związku Pracowników Notarjatu i Hipoteki, z udziałem delegatów z Oddziałów w Lublinie, Radomiu i Kielcach.

Na porządku dziennym znalazła się również i sprawa zagrożonych stanowisk obecnych pomocników rejentów, wobec niekorzystnej dla nich redakcji nowej ustawy notarjalnej, złożonej do Rady Ministrów.

Powszechnie wiadomo, że lwia część pomocników rejentów na terenie b. zaboru rosyjskiego rekrutuje się z osób bez dyplomu uniwersyteckiego. Wiadomo również, że jednak pomocnicy ci — z nielicznemi wyjątkami — dzięki zdolnościom i pracy wieloletniej, opanowali najgruntowniej skomplikowaną gałęź wiedzy prawniczej w dziedzinie notarjatu i hipoteki; tak że ogół społeczeństwa uważa dzisiejszych pomocników za właściwych rejentów i z większem nieraz zaufaniem odnosi się do pomocników niż do urzędujących rejentów.

Podług dotychczasowej ustawy notarjalnej rejentem może być każdy obywatel bez względu na wykształcenie formalne, byleby złożył odpowiedni egzamin na urząd rejenta.

Obecnie pomocnicy, niezależnie od posiadanej gruntownie wiedzy prawniczej w zakresie swego zawodu, w większości wypadków dobrowolnie poddawali się egzaminom na urząd rejenta — dla zadokumentowania przed władzą upoważniającą ich do urzędowego zastępowania rejentów, że posiadają całkowity cenzus. Wielu z nich władza ministerjalna mianowała rejentami i spełniają oni swoje obowiązki z całą powagą, godnością i ku całkowitemu zadowoleniu władz nadzorczych i społeczeństwa.

Nowa ustawa notarjalna przewiduje, że w przyszłości rejentem może zostać tylko prawnik dyplomo-

wany, który przez pewien okres będzie aplikował w notarjacie i po złożeniu specjalnego egzaminu zostanie wpisany na listę asesorów. Ci to asesorowie w przyszłości mają mieć wyłączne prawo zastępstwa.

Obecni pomocnicy (podług projektu nowej ustawy) mogą zastępować rejentów — ale prawo zastępstwa może być w każdej chwili odwołane przez Ministra Sprawiedliwości.

Ta redakcja nowej ustawy zaniepokoiła pomocników rejentów, którzy na Zjeździe w marcu r. b., w memorjałach złożonych Panu Ministrowi Sprawiedliwości, wreszcie osobiście przez delegację Zarządu Związku, domagali się — i na ostatniem Zgromadzeniu postanowili domagać się — uznania przez ustawę praw nabytych przez pomocników rejentów wieloletnią pracą, mianowicie: *dożywotniego prawa zastępowania rejentów.*

Wielu z nich dowodziło na zebraniu, że ponieważ projektowana ustawa przewiduje i w przyszłości mianowanie rejentów z pośród sędziów i prokuratorów, a nawet sędziów grodzkich, z których nie wszyscy są prawnikami dyplomowanymi — przeto pomocnicy rejentów, którzy dotychczas zastępowali rejentów, bezsprzecznie posiadają równie dobre kwalifikacje na otrzymanie godności asesora.

Co się tyczy referentów, pracujących w tym charakterze przez okres pięcioletni, zainteresowani domagają się, aby ci referenci po złożonych egzaminach przewidzianych dla aplikantów, zaliczeni zostali w poczet asesorów. Są to ludzie młodzi, inteligentni, którzy — w braku studjów uniwersyteckich — swoje wykształcenie ogólne uzupełnili sami, zaś wykształcenie zawodowe pod kierunkiem starszych kolegów.

Jak się dowiadujemy, pomocnikom rejentów nie rozchodzi się o otrzymanie w przyszłości rejentury, jeno o pewność, że w kilka lat po wejściu w życie ustawy nie zostaną wyrzuceni poza nawias świata notarjalnego.

Sądzimy, że postulat ten nie jest wygórowany i przypuszczamy, że przez czynniki miarodajne będzie wzięty pod uwagę.

Memorjał organizacji poznańskiej do Ministra Sprawiedliwości.

Na audjencji, udzielonej wspólnej delegacji Związku Pracowników Notarjatu i Hipoteki w Warszawie i Związku Pracowników Adwokatury i Notarjatu Ziem Zachodnich w Poznaniu, przekonaliśmy się, że Wysokiemu Ministerstwu Sprawiedliwości udzielono niezgodnych z rzeczywistem stanem rzeczy wyjaśnień co do funkcyj zawodowych, jakie pełnią sekretarze notarjalni na Ziemiach Zachodnich Rzeczypospolitej Polskiej. —

Nakłada to na nas obowiązek przedłożyć Wysokiemu Ministerstwu Sprawiedliwości następujące stwierdzenia:

I. Każdy sekretarz notarjalny może wykazać świadectwami zawodowemi, zdobytemi w ciągu długoletniej pracy zawodowej, że na stanowisku sekretarza notarjalnego, czy kierownika kancelarji koncypował stale akty notarjalne, kontrakty, umowy, zapisy hipoteczne i że wogóle spełniał wszelkie czynności konceptowe, wchodzące w zakres agend notarjatu. Świadectwa te, niejednokrotnie, obejmujące przestrzeń kilkudziesięciu lat, są dla oceny rodzaju i jakości wykonywanych czynności zupełnie miarodajne, ponieważ były wystawiane w czasie, gdy jeszcze nie myślano o unifikacji ustroju notarjalnego.

II. Sekretarze notarjalni są nietylko pracownikami konceptowymi notarjatu, lecz jednocześnie pracownikami konceptowymi adwokatury, co wypływa z dualizmu agend adwokatury i notarjatu. W tym charakterze sekretarze notarjalni pełnią również czynności konceptowe, wchodzące w zakres adwokatury, a przez to posiadają kwalifikacje zawodowe nietylko w zakresie czynności sądownictwa niespornego, lecz również w zakresie znajomości obowiązującego prawa.

Nie pełnią zatem, jak mylnie poinformowano Wysokie Ministerstwo Sprawiedliwości, funkcyj podrzędnych i czysto kancelaryjnych.

Dla uzasadnienia powyższych wyjaśnień pozwalamy sobie przedłożyć:

a) opinję nestora notarjuszów Ziem zachodnich, pana radcy sprawiedliwości Cichowicza,

b) dwa świadectwa zawodowe sekretarza notarjalnego, pełniącego równocześnie funkcje sekretarza adwokackiego,

c) trzy poświadczenia, wydane przez Sądy Grodzkie i wyrok wydany przez Sąd Rzeczypospolitej Polskiej, stwierdzające, że sekretarz notarjalny wzgl. adwokacki występował na rozprawach w charakterze substytuta adwokackiego,

d) wyrok wydany przez Sąd Rzeczypospolitej Polskiej, stwierdzający w jednym wypadku, że sekretarz adwokacki wzgl. notarjalny opracowywał 95% spraw adwokackich tj., że wykonywał prawie całkowite prace adwokatury, w drugim zaś wypadku, uznając jako ważną przyczynę rozwiązania stosunku służbowego sekretarza adwokackiego wzgl. notarjalnego, fakt zaniedbania przezeń wywiedzenia na czas apelacji, co w świetle tego wyroku należało

do normalnych obowiązków zawodowych sekretarza adwokackiego.

O ileby nasze wyjaśnienia, poparte załączonemi dokumentami, wymagały dalszych wyjaśnień co do rodzaju prac, wchodzących w zakres czynności sekretarzy notarjalnych, gotowi jesteśmy przedłożyć dalsze dowody, a nadto ośmielamy się prosić Wysokie Ministerstwo Sprawiedliwości o zasięgnięcie w tym względzie oficjalnej opinji od panów notarjuszy, urzędujących na Ziemiach Zachodnich Polski.

Zarząd Główny.

Uwierzytelniony odpis.

C I C H O W I C Z
Adwokat i Notarjusz
Poznań, Plac Wolności 18
(Dom Przemysłowy)
Telefon Nr. 35-02 i 55-02
Konto w P.K.O. w Poznaniu
Nr. 201.785.

Poznań, dn. 24 sierpnia 1933 r

Do Związku Pracowników Adwokatury i Notarjatu Ziem Zachodnich R. P.

w Poznaniu.

Na zapytanie Szan. Związku, jakie zajmują u nas sekretarze adwokaccy i notarjalni stanowisko, odpowiadam uprzejmie, że nie są oni żadnemi urzędnikami kancelaryjnymi. Stoją oni raczej na czele kancelarji i ponoszą odpowiedzialność za to, żeby sprawy wszystkie należycie były w kancelarji przygotowywane i oddawane na Sąd. Jako szefowie kancelarji mają nietylko prawo ale i obowiązek przyjmowania klientów i z niemi konferowania, a gdy się okaże, że życzeniem klienta jest wystawienie dokumentu notarjalnego, to do zadań ich należy, po zbadaniu hipoteki, przygotowawanie aktu, jaki klient ma zamiar zeznać przed notarjuszem oraz projektowanie wszelkich wniosków do sądów i innych władz. Przygotowane przez siebie projekty przedkładają notarjuszowi, a notarjusz po zbadaniu dokładnie woli stron, korzysta z tych projektów przedłożonych, o ile zgodne są z wolą stron. W razie zaś potrzeby notarjusz jeszcze robi konieczne wedle niego zmiany i uzupełnienia.

Sekretarze notarjalni są pracownikami nie kancelaryjnymi, lecz pracownikami konceptowymi.

Podczas długoletniej mojej praktyki i podczas bardzo intensywnej pracy mojej przygotowawczej jako referendarjusz, miałem sposobność w różnych kancelarjach poznać działalność sekretarzy i oceniać wartość ich pracy. Sąd mój opiera się na blisko 50-letniem doświadczeniu adwokackiem, a przeszło 40-letniem notarjalnem.

Z poważaniem

(—) Cichowicz

adwokat i notarjusz.

Zgodność powyższego odpisu z przedłożonem mi pismem poświadczam.

Poznań, dnia 4.9. 1933 r.

j. sekretarz Sądu Grodzkiego
(—) Nasiadek

(L. S.) Opłatę sądową za 2,60 zł. skasowano znaczkami sądowemi.

Poznań, dnia 4.9. 1933 r.

j. sekretarz Sądu Grodzkiego
(—) Nasiadek.

WITAJCIE!

W dniach 16 i 17 września r. b. odbędzie się w Toruniu z okazji 700-lecia tego miasta, Walny Zjazd Związku Pracowników Adwokatury i Notarjatu Ziem Zachodnich Rzeczypospolitej Polskiej w Poznaniu.

Związek ten, reprezentujący dotychczas pracowników notarjatu na terenie Wielkopolski, Pomorza i Śląska, skupia pod swoim sztandarem przeszło 1000 członków.

Jednym z ważniejszych punktów porządku dziennego Walnego Zjazdu jest przyłączenie się do Związku Pracowników Notarjatu i Hipoteki w Warszawie, jako naczelnej organizacji. Związek Pracowników Adwokatury i Notarjatu Ziem Zachodnich zdaje sobie bowiem sprawę, że tylko wspólnym wysiłkiem zdołamy obronić naszą egzystencję i wywalczyć należne nam prawa.

Celem zadokumentowania solidarności i wspólnoty interesów zawodowych, z ramienia Zarządu Związku Pracowników Notarjatu i Hipoteki w Warszawie wyjeżdża na Zjazd w Toruniu delegacja, w której skład wchodzą pp.: Józef Pieczyński (wiceprezes Związku), Tadeusz Wojciechowski (prezes Komitetu Wydawniczego), Romuald Taff, Edward Byliński, Zbigniew Staniszewski, Stanisław Chmielewski i Bolesław Głowacki.

Z okazji tego zjazdu, mającego w tej chwili szczególnie doniosłe znaczenie, witamy Kolegów z b. dzielnicy pruskiej i przesyłamy bratniej organizacji życzenia owocnych wyników obrad.

Ustawa o opłatach stemplowych a prawo cywilne.

W odpowiedzi na artykuł p. Bronisława Rakowieckiego w Nr. 17 (61) Notarjatu-Hipoteki.

(Dokończenie)

Z przesłanki, że pewna danina publiczna jest podatkiem od obrotu, wynika z logiczną koniecznością wniosek: „jeden obrót — jeden podatek“ („dwa obroty — dwa podatki“, „trzy obroty — trzy podatki“ i t. d.). Gdy przy tranzakcji pożyczkowej, o której mowa, jest tylko *jeden* obrót, więc należy się tylko jeden podatek i dlatego u. o. s. opodatkowała tylko listy zastawne, a zwolniła zarówno oblig (art. 120 p. 3), jakoteż odkup listów zastawnych przez instytucje kredytową (art. 77 p. 7). Jeżeli więc p. Rakowiecki utrzymuje, że prócz podatku od obrotu, jakim jest rosyjska opłata stemplowa od obligu, wolno było pobierać *drugi* podatek od obrotu w postaci opłaty stemplowej od listów zastawnych, to powinien był wymienić drugi obrót, który w tej postaci został opodatkowany. Ponieważ tego nie uczynił, a ja nie mogę dojrzeć drugiego obrotu, więc enuncjacja p. Rakowieckiego, o której mowa, jest niezrozumiała, a wobec tego dyskusja na niniejszy temat specjalny musi być w tem miejscu przerwana.

Dalszym przepisem prawnym, który według mnie stanowi przykład rozbieżności między u.o.s. a prawem cywilnem, a zdaniem p. Rakowieckiego dowodzi właśnie zbieżności tych dwóch dziedzin prawa, jest zdanie drugie ustępu przedostatniego art. 58 u. o. s. Ze zdumieniem przeczytałem znajdujące się w artykule p. Rakowieckiego z 1932 r., a złączone z tematem niniejszym, słowa następujące: „własność jest ...prawo rozporządzania rzeczami w sposób *najbezwzględniejszy*“. Wprawdzie p. Rakowiecki nie powiedział nic nowego, lecz przytoczył tezę bardzo starą, i przytem powołał się na art. 544 kodeksu cywilnego francuskiego, który zawiera dosłownie tekst, tylko podany w cudzysłowie. Atoli nam w niniejszej dyskusji nie chodzi o interpretację prawa, które obowiązywało przed 130 laty, a dziś jest martwe, lecz chodzi nam o objaśnienie prawa żywego, obecnie obowiązującego. Otóż mając przed oczyma prawo żywe, pytam, czy rozporządza rzeczą w sposób *najbezwzględniejszy:* 1) właściciel domu mieszkalnego, który, oddawszy go w najem, „może najem wypowiedzieć ...wtedy tylko, gdy istnieją ku temu ważne przyczyny“, wymienione taxative w art. 11 ustawy o ochronie lokatorów (Dz. U. R. P. z 1924 r. Nr. 39 poz. 406), 2) *właściciel* lasu który, chcąc zmienić „uprawę leśną na inny rodzaj użytkowania, może to uczynić jedynie na podstawie zezwolenia właściwej władzy“ (Dz. U. R. P. z 1932 r. Nr. 111, poz. 932; art. 2) i któremu wolno eksploatować las jedynie „według planu urządzenia gospodarstwa leśnego“ (tamże: art. 9) 3) *właściciel* nieruchomości ziemskiej, który, chcąc ją rozparcelować, może to uczynić jedynie po uzyskaniu zezwolenia właściwego urzędu ziemskiego, przyczem nie wolno mu tworzyć parcel o rozmiarze dowolnym, lecz musi w tej mierze dostosować się do szczegółowych norm, zawartych w przepisach o reformie rolnej i też nie ma prawa sprzedania poszczególnej parceli komukolwiek, lecz ma sprzedać osobom, wskazanym lub uznanym przez urząd ziemski (Dz. U. R. P. z 1926 r. Nr. 1 poz. 1; art. 46,50,65)? 4) *właściciel* zabytku, któremu nawet „odnowić, zdobić, przewozić zabytku nie wolno bez uprzedniego zezwolenia władzy konserwatorskiej“ (Dz. U. R. P. z 1928 r.; art. 14) i który nadto „winien utrzymywać zabytek w należytym stanie“ (tamże: art. 16)? 5) *właściciel* ropy naftowej, który na żądanie właściwego organu państwowego musi sprzedać ją Państwowej Fabryce Olejów Mineralnych za cenę, obliczoną według zasad, zgóry w ustawie ustalonych (Dz. U. R. P. z 1933 r. Nr. 55 poz. 387)? Où sont les neiges d'antan?

Specjalnie co do „instytucyj, upoważnionych do parcelacji“ twierdzi p. Rakowiecki, że „ustawa *stwarza i sankcjonuje* odmienny typ umowy kupna o charakterze przejściowym, gdzie nabywca jest właściwie tylko *pośrednikiem* między pierwotnym właścicielem a przyszłymi nabywcami poszczególnych parcel“ i że „takie nabycie nie skutkuje przeniesienia na nabywcę prawa własności w znaczeniu, ustalonem przez ogólny przepis art. 544 K. C.“. P. Rakowiecki nie podał jednak, *która to* ustawa „stwarza i sankcjonuje“. Śmiało rzec mogę, że enuncjacja p. Rakowieckiego, tylko co przytoczona, jest wytworem fantazji. Mogę bowiem przytoczyć przepisy prawne, tyczące się przedmiotu niniejszego, z których wynika coś wręcz przeciwnego temu, co twierdzi p. Rakowiecki. Mianowicie art. 62 ustawy o wykonaniu reformy rolnej (Dz. U. R. P. z 1926 r. Nr. 1 poz. 1); głosi: „Warunki upoważnienia do wykonywania parcelacji, jak również zasady postępowania przy przeprowadzaniu parcelacji przez instytucje upoważnione... ustali rozporządzenie Ministra Reform Rolnych“. W rozporządzeniu zaś, wydanem na mocy powyższej delegacji ustawodawczej (z dn. 19/1 1927 r. Dz. U. R. P. Nr. 28 poz. 229) głosi § 7: „Instytucje upoważnione obejmują do parcelacji nieruchomości albo komisowo, albo *przez nabycie na własność*“. Oczekuję od p. Rakowieckiego wymienienia przepisu prawnego, z którego wynika, że powołany § 7 został uchylony i że „instytucja upoważniona“ obejmuje do parcelacji nieruchomości bądź wyłącznie „komisowo“ (t. j. w charakterze pełnomocnika) bądź wprawdzie w inny sposób, ale *nie na własność*. Tymczasem zaś stwierdzam: a) że opła-

cie w wysokości 0,2%, przewidzianej w zdaniu przedostatniem art. 58, podlega właśnie *nabycie na własność,* o którem mowa w powołanym § 7, b) że nie jest mi znany żaden przepis, z któregoby wynikało, że „instytucja upoważniona" ma obowiązek zbyć nieruchomość w pewnym oznaczonym terminie oraz że niezbycie nieruchomości w terminie, przewidzianym w § 109 lub 110 rozporządzenia wykonawczego do u. o. s. (Dz. U. R. P. z 1932 r. Nr. 99 poz. 842) *nie ma żadnego znaczenia w zakresie prawa cywilnego,* a jedynie powoduje zwiększenie opłaty stemplowej, c) że gdyby nabycie, o którem mowa, *nie* było nabyciem na własność, *to już na tej podstawie* umowa *nie* podlegałaby opłacie w wysokości 4% na mocy art. 52 (punktu 1) oraz art. 58 (ustępu pierwszego) u. o. s., a zatem zdanie przedostatnie art. 58 byłoby *zbyteczne:* z tego zaś wynika niewątpliwie, że prawodawca uważał tranzakcję, o której mowa, za nabycie *na własność,* d) że gdy układałem projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 7/2 1928 r. (Dz. U. R. P. Nr. 16 poz. 126), wcielonego następnie do tekstu jednolitego u. o. s. w postaci zdania przedostatniego art. 58, ani mi się śniła imputowana mi przez p. Rakowieckiego analogja z art. 134 u. o. s.: zastosowałem zasadę, ujawnioną w zdaniu pierwszem ustępu ostatniego art. 58, tyczącą się przelewu prawa, nabytego przez zaofiarowanie najwyższej ceny na licytacji.

Wracam do artykułu p. Rakowieckiego z 1933 r. Najbliższe zkolei wywody. wiążą się z § 126 niemieckiego kodeksu cywilnego. Ta część artykułu p. Rakowieckiego dowodzi — już całkiem niezbicie, że *papier jest cierpliwy.* W swoim artykule z 1933 r. przytoczyłem dosłownie tekst § 126. Tekst ten jest niezwykle wyraźny, jest bezwzględnie jednoznaczny. Mimo to p. Rakowiecki, korzystając z bezgranicznej cierpliwości papieru, wypowiada *bez żadnej motywacji* tezę wręcz przeciwną tej, która najoczywiściej wynika z § 126; przytem p. Rakowiecki ma odwagę twierdzić, że ja „z § 126 najzupełniej dowolnie wyprowadziłem wniosek... nie oparty na literze prawa". Jestem zmuszony powtórzyć brzmienie § 126 (według przekładu prof. Lisowskiego w dziele pod tyt. Kodeks cywilny, obowiązujący na ziemiach zachodnich Rzeczypospolitej Polskiej, wyd. II). Jest ono następujące: „Przy umowie muszą strony umieścić podpisy na tym samym dokumencie. W razie sporządzenia w przedmiocie umowy kilku równobrzmiących dokumentów wystarcza podpisanie przez każdą ze stron dokumentu przeznaczonego dla drugiej strony". A zatem jeżeli tekst, ujawniający umowę między osobami A i B, podpisała *tylko* osoba A, to tylko w takim razie wolno ustalić, że umowa doszła do skutku, jeśli został sporządzony drugi tekst (równobrzmiący z pierwszym), podpisany przez osobę B. Na domiar przytaczam tezę z wyroku Sądu Rzeszy, podaną w dziele „Das bürgerliche Gesetzbuch, erläutert von Reichsgerichtsraten" (wyd. 2 z 1913 r., tom I str. 150): „Die einseitige Bestätigung eines Vertragsverhältnisses genügt nicht zur Wahrung der Schriftform. Diese wird auch dadurch nicht gewahrt, dass der andere den Empfang des Bestätigungsschreibens bescheinigt".

P. Rakowiecki podkreśla, że w razie sporządzenia *tylko jednego* dokumentu, podpisanego przez osobę A i wręczenia go osobie B, ta ostatnia „ma możność i prawo w każdej chwili podpisać wręczone jej" przez osobę A i przez tęż osobę już podpisane pismo. To zapatrywanie podzielam całkowicie, ale z niego niema żadnej pociechy dla opłat stemplowych. Gdyby bowiem art. 1 u. o. s. nie zawierał postanowienia o piśmie, podpisanem tylko przez jednego z kontrahentów, to strony miałyby znakomitą drogę do uchylania się od opłat stemplowych — w sposób następujący: Egzemplarz, podpisany tylko przez osobę A, a przechowany przez osobę B, podpisałaby ta ostatnia po uprzedniem uiszczeniu opłaty stemplowej — tylko w razie porzeby zrobienia użytku z owego pisma przed sądem lub przed innym urzędem. O ileby zaś umowa została wykonana bez żadnych kolizyj, podpisanie przez osobę B oraz uiszczenie opłaty stemplowej byłyby zbyteczne. Władza skarbowa, znalazłszy u osoby B tekst, podpisany tylko przez A, byłaby bezsilna, gdyż strony powołałyby się skutecznie na § 126 kodeksu cywilnego. Nawet w razie sporządzenia dwóch egzemplarzy równobrzmiących, z których jeden byłby podpisany przez A, drugi przez B, opłaty stemplowe często przepadałyby, gdyż władza skarbowa — jeśliby znalazła tylko jeden z tych egzemplarzy — musiałaby celem wymierzenia opłaty udowodnić istnienie drugiego egzemplarza.

P. Rakowiecki nie podziela mego zapatrywania, iż ustęp ostatni art. 12 u. o. s. ma na celu zapobiec opodatkowaniu nierównomiernemu, które byłoby najściślej zgodne z prawem cywilnem, ale rażąco niesprawiedliwe ze stanowiska gospodarczego. Otóż ja na udowodnienie swego zapatrywania zwróciłem uwagę na to, że t. zw. „nieruchomości z *przeznaczenia*" są według kodeksu cywilnego francuskiego nieruchomościami, a według kodeksu niemieckiego ruchomościami, że zatem w zakresie prawa cywilnego istnieje nierównomierność, a natomiast w zakresie u. o. s. jest jednolitość. P. Rakowiecki zaś ani słowem nie wspomina o „nieruchomościach z przeznaczenia", a natomiast zajmuje się „nieruchomościami *z natury*" (co do których niema rozbieżności dzielnicowej w zakresie prawa cywilnego i o których w związku ze zjawiskiem nierównomierności opodatkowania wcale nie wspomniałem). *Papier jest cierpliwy.*

W końcu p. Rakowiecki twierdzi, że „przy stosowaniu przepisów u. o. s. należy bezwzględnie respektować odnośne przepisy prawa cywilnego, *ale tylko takie,* które normują pewne stosunki prawne między

stronami, wypływające z umów pismem stwierdzonych", że zatem „z przepisami prawa cywilnego, zawierającemi określenie nie stosunków prawnych między stronami, ale tylko przymiotu rzeczy (ruchomych — nieruchomych) u. o. s. może się nie liczyć wcale". A zatem w ostatecznym wyniku p. Rakowiecki uznał *częściowo* moją tezę o niezależności u. o. s. od prawa cywilnego. Uznał to dla zakresu prawa *rzeczowego i umotywował* tem, że „cele, jakie wytknął sobie prawodawca, przeprowadzając w prawie cywilnem podział rzeczy na ruchomości i nieruchomości, są swoiste". A więc dla zakresu prawa *rzeczowego* p. Rakowiecki uznał moje zapatrywanie, że inne są cele prawa cywilnego, a inne są cele u. o. s. Dlaczego jednak w zakresie prawa o *zobowiązaniach* cele prawa cywilnego nie mogą być swoiste, a muszą być uniwersalne? Odpowiedź na to pytanie p. Rakowiecki zachował w tajemnicy. — wobec czego dyskusja na niniejszy temat specjalny musi być w tem miejscu przerwana.

Spostrzegam z radością, że już opracowałem cały materjał, zawarty w artykule p. Rakowieckiego z 1933 r. (i także wiążący się z tym artykułem materjał artykułu z 1932 r.). A zatem mogę nareszcie zakończyć niniejszy przydługi artykuł, do którego napisania — ad usum delphini — zmusiła mnie zasada: Qui tacet consentire videtur. Może nareszcie zakończyć się nieproduktywna robota, której treścią: „wyważanie otwartych drzwi" i przeciwstawianie się polemice, polegającej na przemilczaniu i przeinaczaniu.

Achilles Rosenkranz.

SPROSTOWANIE. W pierwszej części niniejszego artykułu, umieszczonej w numerze poprzednim, zaszły następujące omyłki drukarskie:

Na str. 14 zamiast Longchomps powinno być Longchamps; zamiast Ohonowicz powinno być Ohanowicz.

Na str. 15, w łamie prawym, w wierszu ósmym od góry, zamiast „Te również" powinno być „Ta różnica".

Na str. 16, w łamie lewym, w wierszu 29 od góry, zamiast „wykaże" powinno być „wskaże".

W odsyłaczu, w wierszu pierwszym od dołu zamiast „ust." powinno być „art."

Przed kim sporządza się akt adopcji.

Panu mentorowi prawa w odpowiedzi.

W Nr. 33 „Prawdy", autor, podający się za nieprawnika, zasłaniający się zresztą anonimem, komunikuje szerszemu ogółowi rewelacyjną wiadomość, że jako notarjusz nie orjentuję się w swych kompetencjach, odnośnie sporządzania aktów przysposobienia, gdyż w artykule swym, ogłoszonym w „Nota-Tece", podałem rzekomo fałszywą informację, iż wspomniane akty sporządzane być mogą przed sędzią pokoju. Poczem następuje dość nieudolne zestawienie przepisów, upstrzone osobistemi wycieczkami, pod moim adresem. Stwierdzam, że autor naprawdę nie jest prawnikiem, przynajmniej w znaczeniu materjalnem, albo nim jest formalnie, lecz kiepskim. Zamiast w takim razie szerzyć problematycznej wartości wiadomości z dziedziny prawa, powinienby pozostać przy swoich wrodzonych inklinacjach, według starorzymskiej zasady: „nec sutor ultra crepidam". Dyplom prawa niczego nie dowodzi, ale brak dyplomu z jednej strony nie pozbawia czasami zmysłu prawniczego, może więcej rozwiniętego niż u patentowanych absolwentów wydziałów prawa, z drugiej zaś strony jednak — jeśli się posiadania „tego zmysłu nie dowiodło, ani w teorji, ani w praktyce, wrodzone „zdolności" (w innym kierunku może) nie legitymują do objęcia roli mentora i szermierza wiedzy prawniczej. Autor widocznie jest innego zdania, bo chciałby zapomocą elaboracików polemicznych i napastliwych zdobyć laury. Razi go pozatem widocznie moja osoba, przypuszczalnie ze względu na moją duchową fizjonomję, bardzo różniącą się od mentalności szan. autora. A teraz parę uwag — merytorycznych. — W artykule p.t. „O aktach urodzenia", który autor sobie obrał za cel do swych strzałów z zasadzki, podaję zarys historyczny rozwoju pewnej instytucji prawnej, a nie popularne wiadomości z encyklopedji zaczerpnięte. Możeby zresztą autor zechciał, jako erudyta, wskazać te źródła, z których podobno korzystałem, dosłownie rzekomo przepisując. Zamiast polemizować pozatem z dość obszernymi mymi wywodami, autor wyłapał jedno zdanie, w dodatku nieprawidłowo odtworzone w druku, gdzie ujmując problem historycznie, powiadam, iż adopcja może nastąpić na zasadzie zgody stron, wyrażonej przed „sędzią pokoju". Gdyby p. mentor prawa przeczytał wyraźnie wszystko, a przynajmniej parę zdań przed i po — zrozumiałby, że chodzi tu o dawny stan prawny. Słowa: „sędzia pokoju" podane były w rękopisie w cudzysłowie, który w druku, skutkiem przeoczenia opuszczono. Ale mimo tej pomyłki nietrudno było przy pewnej dozie objektywizmu zorjentować się, że skoro mówi się dziś o sędziach pokoju, ma się na myśli coś, co było, względnie cytuje się tylko artykuł ustawy w brzmieniu pierwotnem. Bo czyżby autor przy całej swej złośliwości istotnie sądził, że nie wiem tego, co dziś wie w Polsce każdy analfabeta, że miano-

wicie nie mamy sędziów pokoju, a sędziów grodzkich. No, no, żarty na bok czcigodny Panie Profesorze prawa „in partibus in-fidelium“. Dla laików nawet takich z cenzusem wyższym, dysputujących o prawie, niema komplikacji. Wszystko jest jasne, bezsporne, pewne. Tymczasem kwestja, którą porusza autor, w świecie prawniczym tak bardzo bezsporna nie jest, aczkolwiek w praktyce już przesądzona została. Kunszt interpretowania ustaw u Szan. autora szwankuje nieco. Może zechce on łaskawie przyjąć do wiadomości, że dwa są sposoby uchylania przepisów: zapomocą pozytywnej wyraźnej normy, uchylającej specjalnie odnośny przepis, który cytuje, albo też przepis traci swą moc, gdyż jest sprzeczny z późniejszym źródłem prawa wg. zasady: „lex posterior derogat priori“. Do tego ostatniego wniosku, należy w takim razie dojść drogą interpretacji. A jak jest w istocie, jeśli chodzi o kompetencje do spisywania „umowy“ adopcyjnej? K. C. K. P. mówi w art. 319 o „sędziach pokoju“, a choć nazwę organu sądowego dziś należy przemianować na: „sąd grodzki“, odpowiadający sądowi pokoju w ówczesnym rozumieniu, to niema wyraźnej podstawy prawnej, pozwalającej kategorycznie twierdzić, iż sprawy te obecnie odjęte są sądowi grodzkiemu. Artykuł mianowicie 1661 U.P.C. (późniejszy) mówi o tem, iż akt przysposobienia zeznaje się przed notarjuszem, lecz nie znaczy to jeszcze, iż nie można go zeznać równie przed sędzią grodzkim. Jedno drugiemu nie przeczy, wszak mamy cały szereg wypadków (np. z dziedziny prawa spadkowego, lub do niedawna legalizacje: art. 247, ponadto z art. 1374, 1359, 1361. U.P.C.), gdzie alternatywnie działać może sąd, albo notarjusz. Wprawdzie i ja stoję na stanowisku, iż w świetle obowiązującego ustawodawstwa należy raczej przyznać wyłączne kompetencje w przedmiocie zeznania aktu adopcji — notarjuszom, lecz teza przeciwna, broniąca także właściwości sądów grodzkich dałaby się też poprzeć pewnemi argumentami. Nie analizowałem tej kwestji i dlatego właśnie zacytowałem odnośny przepis prawa w jego dosłownem brzmieniu, nie wypowiadając swego zdania, dziś zresztą odpowiadającego już panującym poglądom w praktyce. Artykuł mój bowiem poświęcony był aktom urodzenia — jak głosi jego tytuł, a nie adopcja, o której wspomniałem tylko mimochodem. Tak zatem przedstawia się rzecz o ignorancji prawa. Ale czyjej, łatwo osądzi — bezstronny czytelnik. „Sapienti sat“.

Aleksy Rżewski.

* * *

Z powyższem wyjaśnieniem p. rejenta Aleksego Rżewskiego redakcja naszego pisma całkowicie się solidaryzuje.

Szkoda tylko, że skądinąd poważne i solidne pismo, jakiem jest łódzka „Prawda“, udziela miejsca w swym poczytnym organie anonimowemu autorowi, który na łamach tego pisma załatwia swoje osobiste porachunki i to — w sposób nie godny gentlemana.

Napastliwy ten artykuł, skierowany przeciwko czcigodnemu rejentowi i zasłużonemu działaczowi społecznemu na terenie m. Łodzi, p. Aleksemu Rżewskiemu świadczy najwymowniej o ukrytych i perfidnych tendencjach autora.

„*Tymczasem dostaje mi się do rąk* (napewno brudnych — *przyp. Red.) fachowe czasopismo notarjatu „Nota-Teka“ i znajduję tam ogromny artykuł jednego z rejentów hipotecznych łódzkich, byłego prezydenta miasta, później urzędnika stanu cywilnego, następnie starosty i wreszcie notarjusza, a więc człowieka zapewne ze wszech miar w prawie biegłego, tembardziej, że występuje w roli współpracownika pisma fachowego i autora fachowych dysertacyj*“.

Polemistę razi przedewszystkiem, że p. notarjusz Rżewski piastował tyle godności. Rozumiemy to uczucie autora paszkwilu, dla którego karjera społeczna jest... marzeniem ściętej głowy.

Korzystając poprostu z niedopatrzenia, że w artykule p. Rżewskiego w „Nota-Tece“ użyto wyrażenia „sędzia pokoju“, „Nie-prawnik“ pisze: *;;... nie jest w porządku autor artykułu, który powinien jednak wiedzieć, że sędziów pokoju dawno już niema i powinien także dobrze znać zakres swoich czynności*“.

Naiwny zarzut. To samo moglibyśmy, naprzykład, zarzucić „Nie prawnikowi“, który powinien wiedzieć — mówiąc jego własnemi słowami, — że „rejentów“ już dawno niema, natomiast są „notarjusze“. Nikt jednak z tego powodu nie będzie rzucał kalumnij, ani na „Nie-prawnika“, ani na „Prawdę“ łódzką. To jest zadaniem zawodowego paszkwilanta.

„Nie-prawnik“ doskonale się orjentuje, że zaszła tu zwykła pomyłka, lecz umie z niej skwapliwie skorzystać, by zaatakować w prasie codziennej wybitnego notarjusza. Przyznać należy, że trzeba mieć do tego powołanie i talent.

Kto jest autorem napastliwego artykułu i specjalnym korespondentem warszawskim łódzkiej „Prawdy“ do szkalowania „Nota-Teki“ i kto się ukrywa pod kryptonimem „Nie-prawnika“ — doskonale wiemy. Możemy uspokoić p. rejenta Rżewskiego, że nie chodzi tu tyle o jego osobę, ile o „Nota-Tekę“.

Panie „Nie-prawniku“! Wiadomo, że kiepski z pana prawnik, a jeszcze gorszy adwokat — bez praktyki, szukający karjery na korytarzu w gmachu hipoteki warszawskiej.

Proszę sobie zapamiętać: nie należy pluć do garnka, z którego się jadło i to — całą gębą.

Redakcja.

Zakres kompetencji wydziału hipotecznego.

Pomimo, że art. 20 Ust. Hip. z 1818 r., oraz ustalona jurysprudencja dostatecznie określiły granice kompetencji Wydziału Hipotecznego przy zatwierdzaniu aktu, to jednak, wskutek zbytniej ostrożności, niektóre Wydziały Hipoteczne przekraczają granice swej kompetencji i powodują tem nieporozumienia i spory, a czasami i narażają strony na poważne nieraz straty.

W art. 20 U. H. wymienione są okoliczności, na które ma zwracać uwagę zwierzchność hipoteczna przy rozstrząsaniu czynności i żądań stron. W myśl tego przepisu Wydział Hipoteczny obowiązany jest uważać, czy czynność nie sprzeciwia się prawom trzeciego, wiadomym z ksiąg hipotecznych, czy ułożona treść do wykazu nie obejmuje więcej nad osnowę aktu, czy czynność tego jest rodzaju, że może sprawić zamierzony przez strony skutek i czy nie uchybiono przepisom prawa, na których polega ważność czynu lub istota hipoteki, zatem Zwierzchność Hipoteczna nie może odmówić zatwierdzenia aktu z powodu innych jakichkolwiek przyczyn, prócz tych, które są wyliczone w art. 20 U. H. (Gazeta Sądowa 1882 r. str. 243).

Niema jednak w art. 20 U. H. żadnej wzmianki o tem, aby do Wydziału Hipotecznego należało sprawdzanie danych, co do opłat stemplowych, to jest, czy notarjusz pobrał opłaty stemplowe i komunalne w odpowiedniej, przepisanej przez ustawę stemplową, wysokości, czy wogóle nie uchybił przepisom ustawy stemplowej, bądź przez nieodpowiedni wymiar i pobór danych opłat, bądź przez wolną interpretację przepisów dotyczących zwolnień od tych opłat pewnych czynności.

Stosowana przez niektóre Wydziały Hipoteczne praktyka niezatwierdzania aktów notarjalnych, co do których Wydział ten powziął pewne wątpliwości odnośnie pobranych lub z przyczyn niepobrania opłat skarbowych i komunalnych, opiera się na błędnej interpretacji ustępu I art. 35 ustawy stemplowej, kładącego na sądy i inne urzędy państwowe obowiązek pilnowania, czy od pisma przedstawionego im, celem dokonania czynności urzędowej uiszczono w sposób prawidłowy opłatę stemplową, oraz na niezwróceniu przez Wydział Hipoteczny uwagi na ustęp III tegoż art. 35, który wyraźnie zastrzega, że art. 35 nie stosuje się do notarjuszów mających siedzibę poza obszarem, na którym obowiązuje kodeks cywilny austrjacki.

Żadne przepisy ustawy stemplowej nie upoważniają Wydziały Hipoteczne do kontrolowania notarjuszów w zakresie opłat stemplowych, bowiem w myśl art. 27 i nast. u. o. s. notarjusz, będąc specjalnym poborcą opłat skarbowych i komunalnych i to takim który we własnym zakresie, bez udziału urzędu skarbowego, wymierza i pobiera opłaty przez podwyżki, — podlega kontroli tylko Izbie Skarbowej, niezależnej od nadzoru, jaki sprawuje prezes sądu.

Pomijając przepisy stemplowe, lecz biorąc rzecz logicznie nie widzimy żadnych przeszkód do zatwierdzenia aktu, podejrzanego wyłącznie co do prawidłowego wymiaru przez notarjusza opłat stemplowych, gdyż wymiar i pobór taki nie szkodzi prawom trzeciego, nie uczyni aktu nieważnym, nie wstrzymuje skutków prawnych aktu, nie uchybia przepisom prawa na których opiera się ważność czynu lub istota hipoteki, wogóle nie czyni nic takiego coby naruszyło bezpieczeństwo hipoteki.

Pozatem należy stwierdzić, że z osnowy ust. I i II art. 35 u. o. s. nie wynika wcale, aby nawet w tych wypadkach, gdzie sądy i inne urzędy państwowe mają prawo badać czy od przedstawionego im pisma prawidłowo uiszczono opłaty stemplowe — urzędy te uzależniać miały dokonanie czynności od zapłacenia skarbowi w sposób prawidłowy należnych mu opłat od tegoż pisma. W wypadkach takich urzędy te obowiązane są pomimo to czynność urzędową dokonać, wzywając jednak strony by braki dotyczące opłat stemplowych usunęły, a jeżeli tego nie uczynią w wyznaczonym terminie — zawiadomić odnośny Urząd Skarbowy. Przepisy te stosują się również do Wydziału Hipotecznego, ściślej do pisarza hipotecznego, wtedy gdy strona przedstawiła celem dokonania czynności urzędowej inne dokumenty nienależycie ostemplowane, a nie dotyczy to zgodnie z ust. III art. 35 u. o. s. aktów notarjalnych. W żadnym natomiast wypadku Wydział Hipoteczny nie może i nie ma prawa odmówić zatwierdzenia wniosków, opartych na nienależycie opłaconych stemplem dokumentach a tembardziej aktu notarjalnego, co do którego zdaniem Wydziału Hipotecznego, notarjusz nieprawidłowo wymierzył i pobrał opłaty stemplowe lub też błędnie zastosował ulgi przewidziane w ustawie stemplowej.

Płońsk we wrześniu 1933 r.

Karol Gliwa Gliwiński.

Stosunek ustawodawstwa do zagadnień właścicieli nieruchomości.

Skoro uświadomimy sobie, że ustawodawstwo jest zbiorem norm prawnych, pochodzących od władzy państwowej i że forma ustroju każdego państwa i jego ideologiczne oblicze uzależnione jest od ustosunkowania się sił społecznych, — to łatwo przyjdzie nam stwierdzić, że stosunek ustawodawstwa do zagadnień własności w szerokim znaczeniu tego wyrazu, a do własności nieruchomej w szczególności, jest wyrazem konstytucyjnego ustroju każdego państwa.

Bez najmniejszego błędu rzec można, że znając stosunek państwa do prawa własności — znamy ten samem ustrój danego państwa.

Prawo własności wywodzą niektórzy teoretycy nawet z prawa natury, doszukując się go nietylko śród ludzkości, ale nawet śród innych gatunków żyjących. Uważają oni prawo własności jako prawo przyrodzone, tkwiące nawet poświadomie, intuicyjnie w każdym człowieku, niezależnie od stopnia kultury, wychowania, rozwoju intelektualnego i t. d. Rzeczywiście objawy i odruchy poczucia swej prywatnej, szczepowej czy też plemiennej własności, dają się bezsprzecznie zauważyć u wszystkich ludów na najniższych szczeblach rozwojowych jak np. w okresie dzikości i barbarzyństwa w stosunku do swoich narzędzi pracy i zdobyczy. Podobnie u dzieci objawy te są powszechnie obserwowane.

Nie jest to jednak dostateczne dla zbudowania teorji o przyrodzonym charakterze prawa własności, albowiem w odruchach tych dużą rolę gra naśladownictwo i wychowanie.

W tem miejscu ograniczymy się tylko do stwierdzenia, że u każdego człowieka w mniejszym lub większym stopniu rozwinięte jest poczucie własności tego, co zdobył własną pracę, czy to fizyczną, czy też umysłową, własną energją lub inicjatywą, czy wreszcie, jak chcą niektórzy, sprytem.

Jeśli zaś chodzi o własność, pochodzącą z rozporządzenia prawa, jak np. w drodze spadkobrania — to w tym ostatnim przypadku trudno jest dopatrywać się jakiegokolwiek prawa przyrodzonego, albowiem jesteśmy świadkami bardzo poważnych i zasadniczych zmian w tej dziedzinie, uzależnionych od ustroju społecznego danych środowisk.

W epoce naszej, kiedy wszystkie dobra zarówno materjalne, jak i intelektualne, mają jeden i ten sam miernik wymienny — *pieniądz*, gdy każdy majątek przez swoją zdolność obrotową staje się niczem innem jak sumą towarów, posiadających cenę swą na rynku, nie wyłączając i nieruchomości, — własność staje się pojęciem coraz bardziej uniwersalnem.

Zagadnienie prawa własności staje się osią współ-

Dr. LUDWIK STERNBACH

O utracie wekslu.

UWAGI OGÓLNE.

Ustawa polska tytułuje dział XVI. „Weksle zaginione“, idąc za wzorem ustawy austrjacko-niemieckiej, która tytułuje ustęp XI. „Abhanden gekommene Wechsel“. Nie definjuje jednakże ustawa polska, co uważa przez wyrażenie „weksel zaginiony“. Pojęcie to należy interpretować rozszerzająco tak, jakgdyby postanowiono o wekslach utraconych, amortyzacji bowiem podlegają również i weksle zniszczone i uszkodzone.

Uszkodzenie wekslu może być jednak podstawą jego umorzenia o tyle tylko, gdy sięga tak daleko, że uniemożliwia stwierdzenie identyczności wekslu uszkodzonego z poszukiwanym, albo pozbawia poszukującego możności wykonywania, służących mu praw wekslowych. W tych tylko wypadkach weksel zastąpiony być winien orzeczeniem sądowem. (Orzeczenie Izby: I. Sądu Najwyższego z 24.V. (5/VI) 1929 — I. C. 394/29 w Przeglądzie Prawa Handlowego z r. 1930 str. 82).

Ponieważ pojęcie „zaginione weksle“ jest pojęciem zbyt ciasnem, zbyt drobiazgowem, nie obejmującem w sobie pojęcia „zniszczonego wekslu“ i „uszkodzonego wekslu“, uważałbym, że najsłuszniejszem rozwiązaniem tej kwestji nomenklatury byłoby zatytułowanie odnośnych ustępów „o utraconych wekslach“, albowiem to pojęcie obejmuje wszystkie wypadki, tak zaginięcia, jak i kradzieży (przedmiotowa strata), oraz zniszczenia i uszkodzenia (przedmiotowa strata) wekslu. — W niniejszej pracy będę również używał tego terminu na określenie wszystkich tych pojęć. (Za nietrafne uważam ujęcie kodeksu handlowego Rumunji z 15.VI. 1906, Argentyny z 6.X.1859 i Uruguay'u z 25.V.1865 które to kodeksy tytułują odnośne ustępy“. O wekslach zaginionych i zgubionych“ i mówią w art. 883 (Argentyna) i art. 900 (Uruguay) „ten kto był posiadaczem zgubionego lub zaginionego wekslu: albowiem słowo „zaginiony“ obejmuje bezsprzecznie w sobie i pojęcie „zgubiony“, niepotrzebnie jest więc oddawać jedno pojęcie w dwóch słowach, a to nawet nie w jednoznacznych, ale w takich z których jedno obejmuje drugie. Podobnie niewskazany jest też napis, który znajdujemy w angielskim Bills of exchange Act z 18. VIII. 1882“ o zgubionych wekslach — „lost imstruments“. To pojęcie jest bezwzględnie za ciasne).

czesnych teorji ekonomicznych i programem wszystkich partji politycznych.

Pozostawiając na uboczu teoretyczne rozważania tego zagadnienia, wybiegające poza ramy artykułu, pragnę jedynie podkreślić, iż nawet w Rosji Sowieckiej, która jest powszechnie uznawana za zaprzeczenie ustroju kapitalistycznego, — prawo własności uświęcone zostało przez obowiązujący obecnie nowy kodeks cywilny. Zestawienie odnośnych przepisów kodeksu sowieckiego, traktujących o prawie własności z odpowiedniemi przepisami kodeksów kapitalistycznych, wytwarza dziwne złudzenie braku jakichkolwiek różnic ustrojowych: tu i tam znajdujemy formy własności prywatnej, samorządowej, komunalnej i państwowej, tu i tam istnieją ograniczenia co do obrotu, podyktowane względami dobra państwa.

Zarówno ustawodawstwa kapitalistyczne, jak i socjalistyczne ustawodawstwo rosyjskie zna możność wywłaszczenia na rzecz interesu publicznego za odszkodowaniem.

Istotne różnice znajdujemy już w prawie spadkowym, które w największym stopniu decyduje o koncentracji majątków.

Jeżeli podkreślam podobieństwo ustawodawstw krańcowo różnych pod względem ustrojowym państw, to czynię, to w tym celu, by wykazać, że w dobie obecnej nie tylko prawo pisane decyduje o nastawieniu socjalnem, lecz w pierwszym rzędzie odgrywa tu rolę polityczne i ideologiczne nastawienie rządu każdego państwa.

Możemy sobie doskonale wyobrazić przy niezmienionej konstytucji państwa w zależności od polityki rządu zmianę ustosunkowania się do własności przez wprowadzenie mniejszych lub większych ograniczeń, formalnie nie kolidujących z zasadami konstytucyjnemi.

Sfera interesu publicznego i państwowego jest względna i uzależniona od każdorazowej interpretacji, a zatem od polityki rządu. Rozszerzenie zaś pojęcia interesu publicznego jest zwężeniem indywidualnego prawa własności.

Przy niezmienionej konstytucji państwa możemy być świadkami etatyzacji poszczególnych dziedzin gospodarczych; etatyzacja zaś, przy pewnem ilościowem natężeniu — może zmienić niepostrzeżenie jakościowe (ustrojowe) oblicze pasńtwa, albowiem maksymalna granica etatyzacji całego życia gospodarczego jest niczem innem jak upaństwowieniem wszystkich środków produkcji t. j. zrealizowaniem programu socjalistycznego.

Własność nieruchoma była zawsze otoczona specjalną troską Państwa.

W ustroju feodalnym własność ziemska była w nieograniczonem władaniu suwerenów w myśl maksymy: „każdy baron jest suwerenem swojej baronji".

W miarę zanikania ustroju feodalnego własność ziemska staje się przedmiotem obrotu, wprawdzie nie

---

§ 3. System powyższy wprowadza tz. amortyzację wekslu. Polega ona na *uznaniu wekslu za bezskuteczny w drodze sądowego postępowania proklamacyjnego i na wydaniu orzeczenia amortyzacyjnego, będącego surogatem utraconego wekslu, na podstawie którego to orzeczenia można wykonywać prawa wekslowe* i ma dwa zasadnicze *cele:*

Zapobiec, aby weksel po utracie był jeszcze przedmiotem obiegu, i aby ktoś go mógł nabyć z niego jakieś prawa, oraz zachować dla tego, któ weksel utracił, — te prawa, jakie mu przysługiwały przed utratą wekslu.

Przeważnie te dwa cele łączą się z sobą. Jednakowoż nieraz wystarczy jeden cel, aby usprawiedliwić postępowanie amortyzacyjne. I tak zachodzi jedynie pierwszy cel, jeśli np. weksel po zapłaceniu go przez dłużnika zaginął, czy został skradziony, a zachodzi obawa, aby nie dostał się w ręce nabywcy w dobrej wierze, który mógłby od dłużnika domagać się poraz drugi zapłaty. Jedynie zaś drugi cel zachodzi, np. w wypadku, gdy weksel zniszczał zupełnie, — tak, że niema obawy, aby mógł się dostać do obiegu.

Skutek negatywny, niszcząco-prawny jest zasadniczym skutkiem amortyzacji. Widać to już w słowie „mors", „amortir", ;,umorzenie; amortyzacja; — odciąga się wekslowi jego skuteczność prawną, ustala się jego prawną nieegzystencję. Po orzeczeniu amortyzacyjnem staje się weksel nawet w rękach posiadacza w dobrej wierze bezużytecznym kawałkiem papieru, a z amortyzowanego wekslu nie mogą już być dochodzone żadne roszczenia prawne. Rehbein (Allg. Deutsche Wechselordnung, Berlin, 1904, uwaga 6. do art. 73.) mówi o „prawie martwym" wekslu, a Kohler (Enzyklopädie der Rechtswissenschaft) twierdzi, że nie uznaje się wekslu za bezskuteczny, ale uśmierca się go, to też uważa, że mówić należy o uznaniu wekslu za martwy.

Amortyzacja jednak powoduje także pozytywne skutki, które określa bardzo trafnie Staub (Staubs Kommentar zur Wechselordnung, fortgesetzt von I. Stanz und M. Stanz XII Aufl. Berlin 1929 — § 19 do art. 73), „jako najdalej idące utrzymanie wszystkich praw z wekslu płynących".

W tym celu wydaje się orzeczenie amortyzacyjne (przybierające w różnych krajach różne formy), które zastępuje weksel i stwarza formalną legitymację dla tego, kto weksel utracił i na mocy którego orzeczenia można wykonywać wszelkie prawa z wekslu.

nieograniczonego, lecz podlegającego reglamentacji państwowej.

W Polsce historja kroczy po tej samej drodze: pierwotnie ziemia mogła być tylko własnością feodalną, ze zniesieniem pańszczyzny ziemia częściowo parcelowana zostaje między chłopstwo, które jednak w zaraniu nie ma do niej pełnych praw własności. Mieszczaństwo wogóle nie dopuszczone jest do obrotu ziemią.

Sejm Piotrkowski z 1496 roku wręcz zakazuje nabywania mieszczanom ziemi. Nawet obecnie, w dobie rozwiniętego kapitalizmu, mieszczaństwo wyłączone jest z obrotu ziemią, które dopuszcza w zasadzie wyłącznie rolników. Dotyczy to oczywista ziemi leżącej poza granicami gmin miejskich i letniskowych. Te ostatnie tereny oraz budynki nie wymagają żadnych kwalifikacji stanowych ani też profesjonalnych i są przedmiotem swobodniejszego obrotu.

B. Kobryner adwokat.

Hipoteka sądowa a egzekucja.

Hipoteka sądowa jest tytułem egzekucyjnym, lecz podstawą dla jej uzyskania musi być również tytuł wykonawczy. W myśl art. 526 k. p. c. tytułem wykonawczym jest tytuł egzekucyjny zaopatrzony w klauzulę wykonalności. Tytuł każdy dla uzyskania exequatur musi być sprawdzony przez odnośny Sąd, egzekucyjny, czy czyni zadość przepisom ustawy. Dla tytułu wnoszonego do hipoteki dla uzyskania hipoteki sądowej tym sądem egzekucyjnym, jako instancją kontrolną, będzie wydział hipoteczny, zwierzchność hipoteczna (porówn. art. 139 ust. hip.). Kryterja dla kontroli wydziału hipotecznego przy zgłaszaniu wniosku przez stronę o uzyskanie hipoteki sądowej są wskazane, jak i dla wszelkich innych przypadków, w art. 20 ust. hip., który odnośnie tytułów egzekucyjnych wypada traktować łącznie z przepisami k. p. c. (art. 4 ust. hip.). Czynność zatem wydziału hipotecznego, jako nadal w prawie z roku 1818 o ustaleniu własności dóbr nieruchomych, o przywilejach i hipotekach unormowana, nie przestaje być czynnością sensu stricto hipoteczną, aczkolwiek formalnie dla wydziału hipotecznego obowiązującemi będą, jak i dla każdej innej władzy przy ocenie ważności tytułów egzekucyjnych przepisy k. p. c. (art. 111, 132 ust. hip. i art. 527 k. p. c.). Jak z zestawienia przytoczonych przepisów prawa wynika, odmienne są tytuły wykonawcze określone przez ustawę hipoteczną, jako dające podstawę do wpisu hipoteki sądowej (wyroki prawomocne sądowe, sądownictwa polubownego i zagranicznego lub decyzje zabezpieczające i w postępowaniu szczególnem), — od tytułów do tegoż celu przeznaczonych, jak je wylicza kodeks postępowania cy-

---

§ 4. Następujące *osoby* uprawnione są do domagania się uznania wekslu za umorzony:

I. właściciel,

II. ostatni posiadacz,

III. ten, komu weksel zaginął.

Do państw, które nadają prawo to właścicielowi należą: Austrja (art. 73), (Takie same przepisy co w Austrji, spotykamy także i w Księstwie Lichtenstein (Magnus str. 164), Węgry (§ 77), Rumunja (art. 355), Włochy (art. 330). (Grupa pierwsza).

Do państw, nadających prawo to ostatniemu posiadaczowi należą: Chiny (Magnus str. 47), Jugosławja (Magnus str. 159) i Niemcy (§ 73 ust. weksl. niem. twierdzi wprawdzie, że uprawnionym jest właściciel zgubionego wekslu, jednakowoż § 1004 p. c. niem. zmieniający przepisy wekslowe mówi o „dotychczasowym posiadaczu"). (Takie same przepisy, co w Niemczech spotykamy także w Gdańsku (Magnus str. 54) i w Kłajpedzie (Magnus str. 176). (Grupa druga).

W końcu do państw przyznających prawo to temu, komu weksel zaginął należą: Finlandja (§ 68), Polska (art. 94), Skandynawja (Magnus str. 276), (Takie same przepisy co w Skandynawji spotykamy i w Islandji Magnus str. 140) i Szwajcarja (art. 791), (Odnośnie do zagadnienia amortyzacji, to takie same przepisy, co w Szwajcarji, spotykamy i w Turcji, Magnus str. 294). (Grupa trzecia).

Ujęcie państw grupy pierwszej i drugiej jest m. zd. błędne, albowiem do żądania amortyzacji nie musi się być posiadaczem, ani tem mniej właścicielem wekslu, wystarczy być w chwili utraty detentorem wekslu; np. posiadacz wekslu przed wyjazdem na przeszło 30 lat do Ameryki daje pośrednikowi weksel już płatny celem spieniężenia go. Ten ostatni gubi go. W myśl przepisów grupy pierwszej i drugiej musiałby ów detentor, mający upoważnienie jedynie do inkasa wekslu, wzywać posiadacza czy właściciela owego wekslu, którego adres zna o to, aby ten wniósł do sądu podanie o umorzenie. Do tego czasu jednak może go nabyć łatwo jakaś osoba, będąca w dobrej wierze i dochodzić swych praw. Przypuśćmy jednak, że pośrednik ów nie zna adresu posiadacza, czy właściciela wekslu, nie będzie więc mógł powiadomić go o utracie. W takim razie nie będzie więc można w ogólności wdrożyć postępowania amortyzacyjnego.

Tym niedomaganiom chciała zapobiec grupa trzecia, która twierdzi, że domagać się amortyzacji, może ten, komu weksel zaginął. Ale i to ujęcie nie jest szczęśliwe. Przypuśćmy np. że ktoś ukradł weksel i sam go później utracił. W myśl grupy trzeciej

wilnego (art. 527). Nie można wskutek tej rozbieżności jednak przyjąć, by hipoteka mogła nie przyjąć za podstawę „wpisu hipoteki sądowej“ innych orzeczeń, ugód i skutków, podlegających z mocy ustawy wykonaniu w drodze egzekucji sądowej lub aktów notarjalnych, jak według pkt. 4 i 5 art. 527 k. p. c. W tym względzie hipoteka jest tylko sądem, przyjmującym zgłoszenie (art. 539 i 540 kpc.) nie zaś sądem rozstrzygającym spory egzekucyjne. Przepisy wprowadcze do k. p. c. nie wyjaśniły zakresu działalności hipoteki przy zetknięciu się z działalnością egzekucyjną wierzyciela. Tak zatem zakres i sposób działania zwierzchności hipotecznej pozostaje nadal normą ustawy hipotecznej z zastrzeżeniem co do skrępowania zwierzchności przy ocenie tytułu egzekucyjnego przepisami kodeksu postępowania cywilnego (z działu o egzekucji). Wyrazu tego ustalającego się poglądu szukać będziemy w okólniku Ministerstwa Sprawiedliwości Nr. 1U 2203/33 (Nowy Proces Cywilny str. 126) dla b. zaboru austrjackiego. Za wzorem Małopolski i innym okręgom sądowym należałoby się domagać autorytatywnego wyjaśnienia dla całego Państwa, jak rozumieć zbieg przepisów proceduralnych i prawa hipotecznego o hipotece sądowej. Tu jeszcze zaznaczamy kwestję, czy zwierzchności hipotecznej nie obowiązuje przy przyjęciu wniosku i przed wpisaniem go do księgi tryb właściwy przy egzekucji t. j. doręczania dłużnikowi zawiadomienia o wszczęciu egzekucji. W poglądzie co do istnienia uzasadnionych wątpliwości, azali dostatecznie tryb postępowania oznaczony jest w dawnych postanowieniach Instrukcji z d. 30 czerwca 1819 r. i Z. Nam. z d. 22 stycznia 1822 r., umacnia nas postanowienie przepisów wprowadczych do k.p.c. o utrzymaniu mocy materjalno-prawnej dotychczasowych przepisów hipotecznych. Stąd wniosek do dyskusji co do waloru formalno-prawnego dotychczasowych przepisów hipotecznych, jak tu zauważyliśmy.

Jerzy Koenigstein adwokat

ZJAZD DELEGATÓW

Zarząd Główny Związku Pracowników Notarjatu i Hipoteki, na zasadzie § 52 statutu, zwołuje zjazd delegatów w październiku 1933 roku do Łodzi.

Ostateczny termin Zjazdu ustalony będzie po Zjeździe delegatów pokrewnej organizacji na terenie b. zaboru pruskiego, odbyć się mającym dn. 16 i 17 b. m.

Wobec ważności uchwał, podlegających rozpatrzeniu na projektowanym Zjeździe, pożądany jest jak najliczniejszy w nim udział członków, w ramach przewidzianych statutem.

Niech na Zjeździe tym nie zbraknie przedstawicieli żadnego oddziału, gdyż Zjazd ten jest zakrojony na miarę największych usiłowań.

Pamiętajmy o tem, że tylko wówczas osiągniemy cel, jeżeli wykażemy się świadomością naszych postulatów i zwartą jednolitością naszego frontu.

Zarząd Zw. Pr. N. i H.

---

mógłby on domagać się amortyzacji wekslu i na podstawie orzeczenia amortyzacyjnego wykonać prawa z wekslu, tak, jak gdyby był conajmniej posiadaczem w dobrej wierze.

Nie przewiduje również grupa trzecia, podobnie, jak i wszystkie inne grupy, że nietylko ten, kto, weksel utracił może domagać się jego amortyzacji, (Jest to interpretacja czysto gramatyczna. Logiczna jednak interpretacja wskazuje na to, że pod pojęciem „ten, komu weksel zaginął“ rozumieć należy i „posiadacza“ i „właściciela“, którzy w myśl grupy trzeciej będą mieli legitymację czynną do domagania się amortyzacji. (Argumentum a minori ad maius), lecz także i ten, kto ma interes w domaganiu się umorzenia wekslu. Może się np. zdarzyć wypadek, że dłużnik zapłacił za weksel nie otrzymał go jednak z powrotem, a tymczasem ten, kto otrzymał zapłatę na weksel — utracił go. Dłużnik wekslowy znajduje się w tej chwili w niekorzystnem położeniu, gdyż raz już za weksel zapłacił i zdaje sobie sprawę z tego, że jeśli weksel dojdzie do rąk posiadacza w dobrej wierze, to będzie musiał powtórnie płacić; ten zaś, kto weksel utracił nie zechce wnieść wniosku o umorzenie wekslu, gdyż niema w wydaniu orzeczenia umarzającego weksel żadnego interesu (skoro np. na wekslu nie umieścił indosu). Ze względu więc na ten wypadek winien mieć prawo do żądania amortyzacji, nietylko właściciel, posiadacz oraz ten, kto utracił weksel, ale nadto ten, kto ma interes prawny (Przez „interes prawny“ rozumiem interes, polegający na oddziaływaniu zdarzenia prawnego na sferę prawną podmiotu). (a właściwie niebezprawny np. złodziej) w domaganiu się umorzenia wekslu.

W ten sposób zamyka się długą dyskusję, która wytworzyła się na temat, czy pośrednikowi, któremu dano weksel celem spieniężenia, czy indosatarjuszowi per procura, czy depozytarjuszowi i. i. przyznać prawo domagania się amortyzacji wekslu. Tym określeniem wyjaśniono również kwestję czy zastępca posiadacza wekslu, może domagać się amortyzacji wekslu, że dłużnik wekslowy może żądać amortyzacji wekslu, gdy weksel wykupił i ma roszczenie do swoich poprzedników i. i.

§ 5. Jakie weksle mogą być umorzone?

Ustawy mówią ogólnie „weksle“, przyczem niekiedy wyraźnie określają, czy chodzi o weksle zniszczone, zgubione, zaginione, skradzione oraz uszkodzone. (*O wekslach zgubionych* mówi Jugosławja (Magnus str. 159). Szwajcarja (ust. 12), Włochy (sec. XII).

(C. d. n.).

Wielkopolska, a projekt kodeksu handlowego.

W Nr. 19 „Notarjatu Hipoteki“ zamieściliśmy naszą opinję o projekcie Kodeksu Handlowego z ogólnego punktu widzenia. Obecnie drukujemy uwagi zainteresowanych sfer poznańskich.

Wobec braku w projekcie całego szeregu przepisów, uregulowanych w niemieckim kodeksie handlowym, obowiązującym dotychczas na ziemiach b. zaboru pruskiego, Wielkopolska pragnie uzupełnienia projektu kodeksu przez dodanie postanowień: o spółce komandytowej na akcje, o spółce a meta, o zobowiązaniach kupieckich, przekazach kupieckich, papierach handlowych wystawionych na zlecenie, o akredytywie bankowej, reporcie, czekach okrężnych, papierach wartościowych, dostawie zwykłej i sukcesywnej, kupnie z zastrzeżeniem sprzedaży w międzyczasie, kupnie na warunkach cif, konsygnacji, dowodzie ładowania (konosament rzeczny w szerokiem użyciu w Wielkopolsce i na Pomorzu). Również brak w projekcie kodeksu przepisów o maklerach handlowych, okrętowych i ubezpieczeniowych.

Odnośnie artykułu 1-go (źródła prawa) wysuwany jest postulat uwzględnienia zwyczajów handlowych, a nie tylko prawa zwyczajowego, jak projektuje komisja kodyfikacyjna. Duże zastrzeżenie wywołuje redakcja artykułu 2-go (pojęcie kupca); oparcie definicji kupca na pojęciu przedsiębiorstwa zarobkowego w większym rozmiarze“. Wielkopolska chciałaby zastąpić słowami „kto we własnem imieniu prowadzi przedsiębiorstwo zarobkowe, wytwórcze lub handlowe, jest kupcem.

Co do rejestru handlowego, sfery gospodarcze Wielkopolski pragną bezwarunkowo by tenże nadal był prowadzony w sądach grodzkich (Śląsk, Pomorze i Wielkopolska), a nie w sądach okręgowych, jak to przewiduje art. 21. Również wysuwany jest postulat, by wpisy rejestrowe były nietylko publikowane w „Monitorze“, ale ponadto w jednym w dzienników miejscowych.

Co do spółki jawnej ze względu na bezpieczeństwo obrotów, należy żądać dla umowy jawnej spółki handlowej formy pisemnej. Bardzo często zdarza się, iż ojcowie dwojga dzieci tworzą spółkę handlową jawną, pod firmą tych małoletnich, nie ujawniając, iż spólnicy są dziećmi. Dla tego umowa spółki winna być zawartą pisemnie i zapisaną do rejestru handlowego. —

W rozdziale o czynnościach handlowych jest art. 164: „domniemywa się, że zwyczaje handlowe są kupcowi znane“. Postulatem Wielkopolski jest, by to domniemanie rozciągać także na regulaminy, umowy typowe; cały szereg umów typowych i reguł jest używanych albo od lat i nigdy przez żadne władze nie były zatwierdzane (umowa niemiecko-holenderska, warunki dla handlu ziemniakami w Wielkopolsce z sierpnia 1927 r., reguły odnośnie cif i fob itp. zebrane przez międzynarodową izbę handlową). Obok zwyczajów handlowych wielkie znaczenie mają w handlu zamorskim zwyczaje żeglarskie. Zatem ze względu na Gdynię „domniemanie“ winno odnosić się do nich.

Art. 199 postanawia: „Sprzedaż jest handlową, jeżeli ma za przedmiot rzeczy ruchome, lub papiery wartościowe i jest czynnością handlową“. Artykuł ten projektuje się zmienić: „Kupnem i sprzedażą handlową jest nabywanie i dalsze zbywanie rzeczy ruchomych (towarów) lub papierów wartościowych uskuteczniane przez kupca, bez względu na to, czy towary są zbywane dalej w stanie niezmienionym, lub też po obrobieniu, lub przerobieniu“.

Zabójczym dla handlu jest przepis art. 200: „przy sprzedaży można sobie zastrzec własność rzeczy (sprzedanej na raty) aż do chwili zapłaty ostatniej raty. Zastrzeżenie takie jest skuteczne wobec osób trzecich, tylko w razie zawarcia umowy w formie aktu notarjalnego. Agent sprzedał np. na raty wirówkę i zastrzega dla firmy prawo własności aż do zapłaty ostatniej raty. Z tą umową musiałby się agent i nabywca udać do notarjusza, który mieszka o 40 km. od wsi. Dlatego wnosi się postulat zmiany art. 200 w ten sposób, iż w razie wątpliwości należy przyjąć, że przeniesienie własności następuje pod zawieszającym warunkiem całkowitej zapłaty ceny i że sprzedawca ma prawo od umowy odstąpić, jeżeli kupujący będzie w zwłoce z zapłatą.

Odnośnie przepisów o przewozie wysuwa się w Wielkopolsce zastrzeżenia, iż te nie są zdolne do ujednostajnienia w całej Polsce prawa odnoszącego się na rzekach i kanałach i dlatego pragnie się uzupełnienia działu o przewozie, przez postanowienia na wzór niemieckiego Binnenschiffahrtsgesetz.

Z mniejszych zmian, są wysuwane postulaty np. skreślenie art. 18-go (bezprawne używanie firmy), wobec tego, iż żądanie zaniechania dalszego używania firmy reguluje już art. 2-gi ustawy z 2-go sierpnia 1922 r. o nieuczciwej konkurencji. Szereg artykułów należałoby przenieść do projektu prawa o zobowiązaniach względnie uzgodnić z tem prawem (np. art. 38, 67, 68, 70, 132, 133, 181 — 189, 195; 201; 203 — 207). Natomiast art. 166 i 167 (prawo własności) należy przenieść do projektu kodeksu cywilnego, gdyż przepisy podane w projekcie kodeksu handlowego nie są wyjątkami od ogólnych zasad prawa cywilnego.

Dr. Tadeusz Rzepecki.

O należyte kształcenie aplikantów notarjalnych.

Otoczony mrokami niezrozumiałej dla ogółu pracowników notarjatu tajemnicy (chyba nie stanu) spoczywa, w głębiach biurka p. referenta opracowany już szczegółowo, projekt jednolitego prawa o ustroju notarjatu, i tylko dzięki niedyskrecjom, lub może rzadkiej chwili szczerości dochodzą do nas szczegóły tej wielkiej i brzemiennej w następstwa kodyfikacji.

Niektóre szczegóły już zostały ujawnione — lecz nie dają one wcale poglądu na całokształt prawa notarjalnego, który i nadal osnuty jest mgłą tajemnicy.

W szczególności sprawa szkolenia aplikantów notarjalnych nie jest jeszcze dokładnie ogółowi znaną. Wiemy tylko, że aplikantem może być dyplomowany prawnik i że aplikacja trwać ma — o ile się nie mylę — lat pięć i zakończoną ma być egzaminem notarjalnym, po którym aplikant uzyskuje tytuł asesora notarjalnego.

Nb. zaznaczyć należy, że czynniki miarodajne nasze mają dziwną jakąś predylekcję do tytułu asesora. Asesorem będzie i egzaminowany aplikant sądowy, a więc urzędnik I kategorji służby państwowej, — asesorem również będzie i urzędnik administracji, czy to politycznej, czy to skarbowej, mający wykształcenie wymagane dla urzędników II-giej kategorji — a więc wykształcenie średnie, lub co częściej namiastkę tego wykształcenia, w postaci „kursów buchalteryjno-handlowych“ w Falenicy. Czyżby naprawdę nasi referenci byli tak ubogimi w pomysły, że nie mogą znaleźć tytułów, któreby jasno i niedwuznacznie określały przynależność takiego „utytułowanego“ do pewnej kategorji pracowników państwowych? Nie chodzi tutaj o próżność, ale o jasne postawienie kwestji. — O ile w sądownictwie sprawa ta jest małoznaczną, ze względu na krótkotrwałość tego asesorskiego stanu, który normalnie roku nie przekracza, to w notarjacie, — sprawa ta staje się ważniejszą, ileże przy obfitem zasilaniu urzędów notarjalnych emerytowanymi dygnitarzami zachodzi uzasadniona „nadzieja“, że niejeden kandydat na notarjusza zostanie dożywotnim „asesorem“. Czyli, że przez lat 20 kilka będzie się cieszył tytułem służbowym identycznym z tytułem, przysługującym jego byłemu koledze, z którym się rozstał w czwartej klasie gimnazjalnej.

O więcej inwencji prosimy Was o panowie referenci! Wracając jednak, po tej małej dygresji, do rzeczy — widzimy, że wedle projektu, szkolenie aplikantów, będzie jednotorowe i polegać będzie, na wyłącznej praktyce w biurze notarjalnem. — Młody, „surowy“ prawnik wejdzie do kancelarji notarjalnej i tam pracować będzie, w zakresie z konieczności, w przeważnej liczbie notarjuszów szczupłym.

Nie poznał on życia prawnego w czasie studjów uniwersyteckich, nie pozna go on też i w czasie pisania repertorjów, czy kierowania działem wekslowym. A wybór działu pracy nie zawsze przysługuje aplikantowi. Uczenie się od starszych kolegów — w praktyce niezawsze jest możliwem, bo różni bywają koledzy, różny bywa zasięg ich dobrych chęci, no i zdolności pedagogicznych.

A tu lata nie czekają — i nim człowiek się obejrzy przychodzi egzamin i „asesura“.

I bardzo często później zdarzyć się może, że długoletni asesor, nie mogąc doczekać się notarjalnego „mirażu“ postanowi zmienić zawód, przenieść się do innych praktycznych prawniczych zawodów, — lecz wówczas stanie przed niepokonalną przeszkodą; będzie nią napewno zbytnia specjalizacja. Ciężko będzie p. asesorowi nagiąć się do warunków pracy w kancelarji adwokackiej, ciężko będzie, nawet po rocznej późniejszej aplikacji, zostać dobrym sędzią.

Wiem, że w tem miejscu spotkam się z zarzutem; my nie potrzebujemy wędrownych ptaków, chcemy ludzi, którzy chcą stale i bez przerw pracować w notarjacie.

Należy jednak wziąść pod uwagę, że bardzo często się zdarza, a obecnie częściej niż kiedyindziej, że nie ludzie zmieniają zawód, lecz zawód ludzi zmienia, że prawnicy, którzy od lat pozostają w pewnym zawodzie, nagle widzą się pozbawionymi warunków dotychczasowej pracy — i muszą, powtarzam muszą, oglądnąć się za innym zawodem.

I wówczas dopiero pojawiają się trudności. — A można i należy im zapobiec.

Całoroczna obowiązkowa praktyka odbyta w sądzie u progu do zawodu notarjalnego, może nie wprowadzi młodego adepta we wszystkie tajnie praktyki — niemniej jednak ukaże mu całokształt życia prawnego — i napewno zgrubsza zaznajomi go, czy to z procesem cywilnym, czy to z postępowaniem niespornem. Młody zaś aplikant, który naprawdę z zamiłowaniem i pilnie pracować będzie w tym czasie w sądzie, będzie umiał całkiem pewnie zdobyć i utrwalić w pamięci wiadomości, które mu później, w każdej życiowej sytuacji, ogromnie przydatnemi się okażą.

Kilka miesięcy spędzonych u sędziego spadkowego i hipotecznego (mam na myśli stosunki w b. zaborze austrjackim panujące) dadzą aplikantowi niechybnie żelazny kapitał na późniejszą, żmudną drogę samokształcenia się w zawodzie notarjalnym.

Artykuł swój uważam za dyskusyjny. Nie mam ambicji w kierunku wszechstronnego zbadania i opracowania podniesionej przezemnie kwestji; czekam na cenne głosy kolegów, których proszę, by w ocenie moich projektów, nie kierowali się abstrakcjami, lecz rzeczywistemi — a nieraz bardzo twardemi warunkami naszego bytowania.

Mr. Zygmunt Wartenfeld
zastępca notarjusza.

Czy tylko dyplom jest miernikiem wiedzy?

Według przekonania przeciętnego obywatela w Polsce, jedynym sprawdzianem posiadania przez kogoś wiedzy jest ukończenie przez niego takiego czy innego zakładu naukowego. Jest to tak mocno zakorzenione w społeczeństwie, że wszelkie próby podważenia tego przekonania uważane są wprost za herezje. I dlatego to w wystąpieniach publicznych naszych kolegów, którzy z tych czy innych powodów swej wiedzy nie mogą udowodnić posiadaniem dyplomów, widzimy pewnego rodzaju nieśmiałość, która często nie pozwala nie użyć wszystkich posiadanych przez nich argumentów, mających na celu obronę naszych praw.

Tymczasem bronić się musimy sami. Nikt, ale to zupełnie nikt w szranki bojowe za nas nie wstąpi.

Otóż, nie negując samej zasady, że ukończenie zakładu naukowego jest najlepszym dowodem posiadania przez danego osobnika w takim czy innym stopniu wiedzy, musimy stwierdzić kategorycznie, że dla istoty żywej, zwanej przez przyrodników „homo sapiens", nie jest bezwzględnie koniecznością zdobywanie wiedzy jedynie drogą odsiedzenia określonej ilości lat na ławach szkolnych, gdyż uważamy, że człowiek, który, nie mając na luksus (bo to dawniej był luksus, dostępny jedynie dla zamożnych) uczęszczanie do szkoły przez kilkanaście lat (ileż to **czasu** się **traci**!), jął się tej czy innej pracy, a rozumując, że musi uzupełnić brakującą mu wiedzę studjami teorytecznemi, sam się uczył, a uzyskawszy tą drogą wiedzę i zdobywszy dzięki temu kierownicze stanowisko, obowiązki wypływające z tego stanowiska wykonywa bez zarzutu, — nie jest absolutnie niczem gorszy od człowieka z dyplomem.

Fakt powyższy stwierdzają niezliczone ilości przykładów.

Życie codzienne i historja udowadniają nam, że często nawet wielcy ludzie zdobywali wiedzę własną pracą bez niczyjej pomocy.

Najpotężniejsze i najbogatsze dziś w świecie państwo — Stany Zjednoczone Ameryki Północnej kieruje się zasadą, że nie obchodzi pracodawców tego kraju fakt, jaką ka.ndydat na jego współpracownika skończył szkołę, ale co naprawdę umie.

Ta sama prawdziwie postępowa demokratyczna Ameryka propaguje system specjalizacji dla różnego rodzaju tak zwanych „wolnych zawodów".

Nie sztuka jest zdobyć wiedzę a później stanowisko, gdy się ma szkołę, ale stokroć większa sztuka jest dojść do tych samych rezultatów drogą własnych wysiłków. I bez żadnej fanfaronady uważamy, że ludzie, którzy potrafili się wybić na naprawdę odpowiedzialne i wymagające dużej wiedzy stanowisko własnemi siłami i ciężką walką, są elementem, silnym, pożytecznym i dającym gwarancję całkowitej solidności.

I dlatego apelujemy do ludzi, od których los nasz zależy, a którym idea postępu i sprawiedliwości nie są obce i dla których dobro ogólne jest ważniejsze nad wszelkie doktryny — pozostawić nas na naszych zdobytych w trudzie i znoju stanowiskach i dajcie możność awansu, nie zmuszajcie nas i nasze rodziny do powiększenia już i tak licznych wykolejeńców życiowych, dajcie nam możność zdobycia dla naszych dzieci tak znakomicie ułatwiających drogę życiową w Polsce dyplomów i wreszcie pozostawcie nam wiarę w istnienie sprawiedliwości w odrodzonej ojczyźnie, do powstania której niejeden z nas też się walnie przyczynił.

Henryk Żernicki.

Sprawiedliwości.

Może nieco dziwnem wydaje się wołanie o sprawiedliwość w Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, gdzie konstytucyjnie wszyscy obywatele mają zagwarantowane równe prawa i obowiązki względem Ojczyzny.

A jednak jak się zważy sytuację, w jakiej się znaleść mogą dotychczasowi pomocnicy rejentów wobec projektu przyszłej ustawy notarjalnej i jaki los ich czeka w przyszłości, po wieloletniej pracy zawodowej, to wołanie to przestaje być dziwnem i nabiera cech słuszności, bowiem wychodzi z piersi zrozpaczonych szerokich rzesz dotychczasowych pomocników (zastępców) rejentów w b. zaborze rosyjskim i sekretarzy notarjalnych w b. zaborze niemieckim, których bezpodstawnie, a tak ciężko, chce skrzywdzić przyszła ustawa notarjalna, odbierając im, nabyte długoletnią pracą i usankcjonowane przez dotychczasowe ustawy notarjalne i konstytucyjne, prawa zawodowe.

„Główną troską Ministerstwa jest danie zatrudnienia dyplomowanym prawnikom, natomiast w stosunki służbowe dotychczasowych pracowników rejen-

tów i sekretarzy notarjalnych ustawa nie wchodzi, gdyż dotyczy to prawa prywatnego" — mówi Pan Vice Minister, wychodząc widocznie z założenia, że tylko obywatele dyplomowani mają prawo do życia i korzystania z pełni praw obywatelskich, Konstytucją zagwarantowanych, inni zaś — są tylko „półobywatelami" i ustawa konstytucyjna dotyczyć ich nie może.

Z jednej strony, gdy chodzi o przyszłych dyplomowanych asesorów, mówi Pan Vice Minister: „że główną troską Ministerstwa jest danie im zatrudnienia", z drugiej zaś strony, gdy chodzi o dotychczasowych pomocników i sekretarzy notarjalnych — „że nie może im gwarantować zatrudnienia". Jednym więc Ministerstwo dąży dać zatrudnienie, drugim zaś nie chce nawet zagwarantować zajętych przez dziesiątki lat pozycyj zawodowych i dąży do usunięcia ich z zajmowanych stanowisk, pozbawiając ich temsamem pracy i chleba?

Uważam, że są to za wielkie ofiary ludzi steranych pracą i obarczonych w większości obowiązkami rodzinnemi, ludzi zasłużonych Ojczyźnie i posiadających dyplomy zdobyte pracą, wiedzą i doświadczeniem praktycznem, na rzecz objętych troską Ministerstwa, niczem niezasłużonych, młodych i pełnych sił dyplomowanych asesorów notarjalnych.

Tak dzielić obywateli, pod względem korzystania z praw obywatelskich, nie wolno. Wymaga tego logika i dobro Kraju, i społeczeństwa, zabrania zaś — Konstytucja. Mamy wszyscy równe obowiązki względem Ojczyzny, więc i prawa musimy mieć równe. Prawo wydaje się na przyszłość i nie może nigdy obowiązywać wstecz, a tembardziej praw dobrze i prawnie nabytych, jak to słusznie zaznaczył w poprzednim numerze w swym artykule p. t. „Ostatnie słowo..." p. redaktor Juljan K. Malicki.

Nie wolno budować szczęścia jednych na nieszczęściu drugich. Ministerstwo, jak już wyżej nadmieniłem, broniąc jednych, niszczy i rujnuje drugich. Gdzież jest sprawiedliwość?

Więc ty, stary „molu notarjatu" możesz iść z dziećmi (którzy też pragną być dyplomowanymi), na bruk, byleby było miejsce dla młodego kawalera prawnika. Jeżeli zaś chcesz pracować, to musisz uczyć tego „młodzika", aby mógł cię później z miejsca wykurzyć. Dalej Pan Vice Minister powiada: „iż przyszła ustawa notarjalna daje dotychczasowym pomocnikom w b. zaborze rosyjskim to samo prawo zastępowania rejentów, jakie mieli pod rządem obecnej ustawy", zapomniał jednak Pan Vice Minister dodać, że dotychczasowa ustawa daje również im prawo do nominacji na rejentów, o ile złożą, wymagany przez art. 225 tejże ustawy, egzamin. Nie żądamy więc większych praw, jak te, które posiadamy. Nie chcemy jałmuzny, a domagamy się praw słusznie przez nas zasłużonych i drogą prawną nabytych. Chcemy praw niegorszych od tych, którymi obdarzył nas „łaskawy" zaborca.

Wierzymy mocno, że Ojczyzna tych praw nas nie pozbawi i nową ustawą je usankcjonuje. Można żądać od nas egzaminów, lecz nie można żądać od nas zrzeczenia się praw na rzecz młodych asesorów notarjalnych, których jeszcze przez długie lata będziemy uczyli, pomimo zapewnienia Pana Vice Ministra, że „sami się nauczą".

Nie o to nam jednak chodzi. Jeżeli walczymy o nasze prawa, a raczej bronimy swoich praw, to nie dlatego, że obawiamy się tych przyszłych młodych adeptów notarjalnych z dyplomami uniwersyteckiemi, lecz dlatego, że chcemy walczyć z nimi jednakową bronią, chcemy mieć jednakowe pole walki, czyli chcemy mieć równe z nimi prawa, boć tylko wtedy walka będzie równa, a może przechylić się nawet na naszą stronę. Jest nas wreszcie już niewielu, jesteśmy już na wymarciu, bez potrzeby używania środków sztucznych w postaci nowej ustawy, i dlatego niema obawy, by młodzi pracownicy zbyt długo musieli czekać na nasze stanowiska. Pozwólcie więc nam umrzeć przy warsztatach, w których od lat dziecięcych pracujemy.

Co się tyczy b. zaboru pruskiego, to też nie można dotychczasowych sekretarzy notarjalnych wyrzucić na ulicę bez żadnej rekompensaty za ich długoletnią i pożyteczną pracę na niwie notarjalnej, nie można wzorować się na zaborcy—prusaku, który im lepszych praw nie dał i był nieco gorszym od kuzyna swego moskala, trzeba potraktować ich nie jako synów zaborcy, lecz jako obywateli odrodzonej Ojczyzny, Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, i dać im poznać, że Ona jest dla nich łaskawszą.

Nadmienić tu jeszcze muszę, że zarówno pomiędzy pomocnikami rejentów b. zaboru rosyjskiego, jak i sekretarzami notarjalnymi b. zaboru pruskiego, są ludzie, którzy walczyli o niepodległość Polski w szeregach armji polskiej i peowiackich, i chociażby z tych względów, winni oni być traktowani narówni z młodymi prawnikami, którzy zupełnie „prochu nie wąchali". Reasumując powyższe, jako były legjonista, b. peowiak, b. żołnierz armji polskiej i b. więzień niemiecki, w imieniu wszystkich moich pokrzywdzonych Kolegów, wołam do Was, Panowie Ministrowie, — nie krzywdźcie nas! Czas jeszcze naprawić zło i sprawiedliwości uczynić zadość.

Zygmunt Sieńko.

W jakim porządku zaspokaja się należytości ze sumy uzyskanej przez licytację.

Po sprzedaży nieruchomości w drodze egzekucji sądowej następuje, w myśl przepisów nowego kodeksu postępowania cywilnego z r. 1932. poz. 934. Dz. U. podział uzyskanej ceny kupna między te osoby, które uzyskały prawo zaspokojenia swych należności z tej sumy. Następuje to w szczególności po uprawomocnieniu się postanowienia sądowego o przysądzeniu nieruchomości nabywcy tejże.

Wedle art. 799 k. p. c. w podziale tej sumy uczestnicza: 1) wierzyciel egzekucyjny, 2) wierzyciel, składający tytuł wykonawczy z dowodem doręczenia dłużnikowi wezwania do zapłaty, jeśli zgłosił się nie później, niż w dniu uprawomocnienia się postanowienia o przysądzenie nieruchomości. 3) wierzyciel, który uzyskał zabezpieczenie powództwa pod warunkiem, jak pod 2, 4) osoby, mające prawo zabezpieczone hipotecznie, 5) pracownicy co do stwierdzonych dokumentem należności za pracę w sprzedanej nieruchomości, 6) wierzytelności i inne prawa niezgłoszone osobno lub niewyszczególnione, jeśli są udowodnione wyciągiem z księgi hipotecznej lub innym złożonym w aktach dokumentem.

Wedle art. 800 k. p. c. należności przypadające od dłużnika będą zaspokojone z sumy wyegzekwowanej w następującej kolejności:

1) koszty egzekucyjne, a mianowicie: nieuiszczone w toku postępowania opłaty sądowe, koszty doręczeń, koszty opisu, oszacowania i ogłoszeń, koszty zarządu nieruchomości ustanowionego w toku egzekucji, djety i koszty podróży organów policji wezwanych do pomocy, poza miejsce ich urzędowania.

2) należności pracowników, zatrudnionych w sprzedanej nieruchomości lub w przedsiębiorstwach, znajdujących się na tej nieruchomości i należącej do dłużnika, powstałe przed dniem licytacji, byleby nie przewyższały rocznej należności pracownika, przyczem należności, przewyższające sumę 500 zł. miesięcznie, korzystają z pierwszeństwa do wysokości 500 zł. miesięcznie;

3) podatki i inne daniny publiczne, należne ze sprzedanej nieruchomości za ostatnie dwa lata przed licytacją;

4) należności instytucyj ubezpieczeń społecznych (np. Kasa Chorych Zakład Ubez. Prac. Umysł.) powstałe z tytułu ubezpieczenia pracowników, wymienionych pod 2, za rok ostatni przed licytacją;

5) wierzytelności i prawa, zabezpieczone hipotecznie, (również i raty amortyzacyjne) przed wciągnięciem do księgi wpisu o wszczętej egzekucji;

6) podatki i inne pod 3. 4., przypadające od dłużnika i zaległe za rok ostatni przed licytacją:

7) inne wierzytelności;

8) kary, grzywny sądowe, administracyjne i skarbowe, kary za zwłokę w uiszczaniu podatków i innych danin publicznych, kary i podwyżki stemplowe.

W równym stopniu z kapitałem, zabezpieczonym hipotecznie zaspokojone będą objęte wpisem przy kapitale odsetki za ostatnie 2 lata przed licytacją oraz przyznane koszty procesu, w wysokości, nieprzewyższającej dziesątej części kapitału. Pozostałe odsetki od kapitałów, zabezpieczonych hipotecznie, tudzież odsetki od kapitałów niezabezpieczonych oraz koszty procesu w poszukiwaniu kapitałów niezabezpieczonych umieszczone będą w ostatniej kategorji.

Wedle art. 801 k. p. c., jeśli suma, podlegająca podziałowi, nie wystarcza na zaspokojenie w całości wszystkich wierzytelności i prawa, zabezpieczone hipotecznie będą zaspokojone w kolejności stosownie do przepisów prawa hipotecznego, inne zaś wierzytelności — stosunkowo do wysokości każdej z nich. W obu wypadkach wydzielona wierzycielowi suma zaliczona będzie przedewszystkiem na koszty procesu, następnie na odsetki, a wkońcu na kapitał.

Pierwsze zmiany w podziale wnosi rozporządzenie Prezydenta z dn. 27 października r. ub., ale jedynie w tem znaczeniu, że pierwszeństwo zostało zastrzeżone do należności Skarbowych i należności, pochodzących z procentów. Winny być one jednak ujawnione w hipotece.

USTAWY i ROZPORZĄDZENIA.

Przegląd ustawodawstwa.

1) W Nr. 58 ogłoszono następujące Rozporządzenia: pod poz. 433, Prezydenta Rzeczypospolitej, o zmianie okręgów sądów okręgowych w Czortkowie i Stanisławowie, pod poz. 434 Rady Ministrów w sprawie trybu nadawania stanowisk w cywilnej służbie państwowej, samorządowej lub w przedsiębiorstwach państwowych niższym podoficerom zawodowym wojska lub marynarki wojennej; pod poz. 437 Ministra Skarbu w sprawie zmian w organizacji urzędów skarbowych oraz urzędów Katastralnych.

2) W Nr. 59 ogłoszono pod poz. 448 Rozporządzenie Ministrów: Poczt i Telegrafów, Skarbu i spraw Wewnętrznych o przesyłkach listowych urzędowych oraz w postępowaniu Cywilnem i Karnem.

3) W Nr. 60 ogłoszono pod poz. 450 Rozporządzenie Ministra Skarbu w sprawie zmiany w statucie Pow. Kred. m. Częstochowy.

4) W Nr. 62 ogłoszono następujące Rozporządzenia: Prezydenta Rzeczypospolitej: pod poz. 461 w sprawie zmiany przepisów wprowadzających Kodeks postępowania cywilnego, pod poz. 462 w sprawie zmiany niektórych postanowień ustaw o sądach przemysłowych i sądach kupieckich, obowiązujących na obszarze województw poznańskiego i pomorskiego oraz

górnośląskiej części woj. Śląskiego i pod poz. 463 w sprawie zniesienia Sądu Okręgowego w Suwałkach i zmiany granic Sądów Okręgowych w Grodnie, Łucku i Pińsku.

6) pod poz. 468 Ministra Sprawiedliwości o utworzeniu w Suwałkach wydziału zamiejscowego Sądu Okręgowego w Grodnie.

5) W Nr. 64 ogłoszono pod poz. 482 Rozporządzenie Prezydenta R. P. w sprawie odłączeń z Ordynacji Zamojskiej.

6) W Nr. 66 ogłoszono pod poz. 496 Rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych w sprawie zmiany w rozporządzeniu o ustaleniu siedzib i właściwości terytorjalnej powiatowych urzędów ziemskich.

7) W Nr. 67 ogłoszono następujące rozporządzenie: pod poz. 503 Prezydenta Rzeczypospolitej o wypuszczaniu pożyczki wewnętrznej, pod poz. 506 Ministra Sprawiedliwości w sprawie Wydziału Zamiejscowego w Brześciu n/Bugiem i pod poz. 507 Ministra Skarbu o wypuszczeniu 6% pożyczki wewnętrznej.

PORADNIK NOTA-TEKI.

R. A. W.

1) Przy ustąpieniu części weksli, zabezpieczonych kaucją hipoteczną, koniecznym jest i przelew odpowiedniej części kaucji, gdyż w przeciwnym razie nabywca pozbawiony byłby możności poszukiwania należności swej z powyższej kaucji, będącej uprzywilejowanem miejscem przed wierzycielami niższymi. W konkretnym wypadku jest bez znaczenia okoliczność, iż weksle są ściśle określone, albowiem cedent (indosant) podstawił cesjonarjusza w swoje prawa wekslowe, nie podstawiając go jednocześnie w prawa hipoteczne, wynikające z danej kaucji.

2) Stosownie do art. 655 K.P.C. sprzedaż przez licytację niepodzielnej połowy nieruchomości hipotekowanej jest dozwolona tylko wówczas, gdy połowa ta wyłącznie jest obciążona, przyczem opisowi i oszacowaniu podlega cała nieruchomość, sprzedaży zaś omawiana połowa.

T. W.

M. B.

1) Jaka ma zapaść decyzja Wydziału Hipotecznego dla wniosku, przewidującego ustąpienie pierwszeństwa hipotecznego wierzyciela n. p. sumy 5.000 zł. z pod Nr. 1 działu IV wierzycielowi np. sumy 10.000 zł. z pod Nr. 5, jeżeli pod Nr. Nr. 2, 3 i 4 są inni wierzyciele, którzy pierwszeństwa nie ustąpili.

2) Czy, wrazie decyzji zatwierdzającej, nie zostaną pogwałcone prawa wierzycieli z pod Nr. Nr. 2, 3 i 4 przez uplasowanie się Nr. 5 z całemi 10.000 zł. na pierwszym miejscu, czy też w tym wypadku należy rozumieć, że przy klasyfikacji najpierw otrzymana Nr. 5 — 5.000 zł., następnie otrzymają Nr. Nr. 2, 3 i 4, a wkońcu Nr. 5 pozostałe 5.000 zł. i na ostatek Nr. 1 — 5.000 zł.?

3) Czy jeden z wierzycieli hipotecznych może ustępować pierwszeństwa hipotecznego dla przyszłej pożyczki, pochodzącej nie od Towarzystw i Banków Kredytowych, lecz od osób prywatnych, w dowolnej wysokości bez określenia sumy?

Odpowiedź.

ad. 1) Decyzja winna zapaść zatwierdzająca, albowiem należy wyraźnie rozróżniać pojęcie pierwszeństwa od miejsca hipotecznego. W konkretnym wypadku ustąpienie przez wierzyciela sumy 5.000 zł. pierwszeństwa dla wierzytelności 10.000 zł. w niczem nie szkodzi prawom niższych wierzycieli, a jest jedynie umową między pomienionymi wierzycielami jak ma być podzielony szacunek w wypadku przymusowej sprzedaży danej nieruchomości, miejsca hipoteczne zaś pozostają te same bez zmiany, albowiem w umowie nie przyjmowali udziału wierzyciele z po Nr. Nr. 2, 3 i 4, a więc na pierwszem miejscu będzie suma 5.000 zł., na drugim Nr. 2 w całości, na trzecim Nr. 3 w całości, na czwartym Nr. 4 w całości i na piątem suma 10.000 zł. Zaznaczyć przytem należy, iż ustąpienie pierwszeństwa w danym wypadku tak długo ma skutek, dopóki będące przedmiotem umowy wierzytelności obie figurują w wykazie hipotecznym i ustaje, gdy jedna z nich przed sprzedażą nieruchomości zostaje wykreślona. A więc: gdy wierzyciel sumy 5.000 zł. z pod Nr. 1 należność swoją otrzymał i z wykazu wykreślił, porządek wówczas będzie taki: Nr. 2 staje się Nr. 1, Nr. 3 staje się Nr. 2, nr. 4 staje się nr. 3 a suma 10.000 zł., dla której ustąpione było pierwszeństwo, ma miejsce czwarte, natomiast gdy suma 10.000 zł. zostaje spłacona wcześniej przed sumą 5.000 zł. z pod Nr. 1, wówczas Nr. 1 otrzymuje swe prawa z powrotem w całości i w razie sprzedaży otrzymuje swoje 5.000 zł. przed innymi.

ad. 2) Jak już powiedziałem wyżej, decyzja zatwierdzająca w niczem nie zaszkodzi prawom niższych wierzycieli, żadnego uplasowania sum niema, wykazu hipotecznego przerabiać nie wolno, sumy pozostają w tej samej kolejności, jak były poprzednio, i należy baczyć, aby były uczynione odpowiednie wzmianki o ustąpieniu pierwszeństwa. Przy klasyfikacji porządek wypłat z otrzymanego szacunku winien być taki, jak Sz. Kolega podaje, a więc otrzymują w kolejności: Nr. 5 — złotych 5.000, Nr. 2 w całości, następnie Nr. 3 w całości, potem Nr. 4 w całości, następnie Nr. 5 pozostałe 5.000 złotych i wreszcie Nr. 1 swoje 5.000 zł., rzecz prosta, o ile wszystkie sumy, jak zaznaczyłem wyżej, w chwili sprzedaży figurują w wykazie i o ile starcza szacunku, albowiem w razie niewystarczającego szacunku odpowiednie sumy spadają z zachowaniem porządku jak podano wyżej.

ad. 3) Może, ale należy podać maksymalną wysokość tej pożyczki lub pożyczek, z procentami i jakiemi kaucjami, tudzież w jakiej formie: czystego wpisu czy też kaucyjnego, lub obu razem. Wymaga tego przejrzystość wykazu tudzież zrozumiałe bezpieczeństwo wierzyciela ustępującego pierwszeństwa, powoływanie się na ustępstwo dla instytucji kredytu długoterminowego bez wskazywania sumy jest bezzasadne, gdyż instytucje te posiadają statuty, w których wyraźnie przewidziana jest wysokość udzielanych pożyczek a zatem wierzyciel ustępujący pierwszeństwa hipotecznego łatwo może określić sumę, jaka przed nim będzie figurować.

T. W.

IV. Ostatnia lista imienna pomocników rejentów.

Nr. porządkowy	NAZWISKO i IMIĘ	Pracuje w notarjacie od roku	OBECNIE PRACUJE w kancelarji notarjusza	w jakiem mieście	w jakim charakterze
480	Brydacki Władysław	1910	Zielińskiego	w Zamościu	zastępcy rejenta
481	Czarnocka Zofja	20 lat	Pomarańskiego	we Włodzimierzu	„
482	Gruszczyński Wacław	1924	Lesmana	w Zamościu	II-go zastępcy rejenta
483	Ignaczak Stanisław	6 lat	Wojciechowskiego	w Pyzdrach	zastępcy rejenta
484	Kuzniec Stefan	1922	Prusakiewicza	w Kowlu	„
485	Kancz Franciszek	1903	„	w Łodzi	„
486	Lwowski Edmund	1921	Kalczyńskiego	w Sosnowcu	referenta
487	Nowicki Feliks	1927	„	w Kowalu Kowalskim	zastępcy rejenta
488	Nogalówna Eugenja	1923	Różyckiego	w Piasecznie	referentki
489	Nowakowski Eugenjusz	22 lata	Strawińskiego	w Sosnowcu	referenta
490	Nowosad Józef	1928	Rupińskiego	w Wołkowysku	zastępca notarjusza
491	Płaczek Jan	1926	Wolbecka	w Żarkach	referenta
492	Popławski Józef	1929	Rupińskiego	w Wołkowysku	„
493	Różycki Stanisław - Stefan	1923	Różyckiego	w Piasecznie	zastępcy rejenta
494	Rydel Wiktor	1923	Strawińskiego	w Sosnowcu	referenta
495	Szafrański Jan	1929	Niewokoyczyckiego	w Kazimierzy Wielkiej	„
496	Słodkowski Mikołaj	1928	Kreiwisa	w Kobryniu	„
497	Sujkowski Feliks		Flinikowskiego	w Różanie n/Narwią	zastępcy rejenta
498	Zawartka Edward	1931	Raykowskiego	w Sosnowcu	referenta

SPROSTOWANIE: Na skutek otrzymanych wyjaśnień zamieszczonych w III liście pomocników pod poz. 459 p. Tyc Stanisław ulega skreśleniu. W tejże liście: pod poz. 375 nazwisko Kolegi winno brzmieć „Fraszczyk" a nie jak mylnie podano „Fraszyk"; pod poz. 393 miejsce pracy Kol. Kobierskiego Józefa podano mylnie u rejenta Kałużyńskiego w Lublinie, gdyż w Lublinie Kol. Kobierski obecnie nie pracuje (sprostowanie Oddziału Lubelskiego w Związku); pod poz. 442 mylnie podano nazwisko rejenta: winno być „Gellerta" a nie „Pellerta".

SPRAWY PERSONALNE.

Mianowania.

Czerny Zygmunt, kandydat notarjalny, mianowany notarjuszem w Zborowie.

Zachara Władysław, kandydat notarjalny, mianowany notarjuszem w Bóbrce.

Rastawiecki Roman, kandydat notarjalny, mianowany notarjuszem w Podbużu.

Zawadzki Feliks, em. sędzia grodzki w Pabjanicach, mianowany notarjuszem przy wydziale Hipotecznym Sądu Grodzkiego w Łodzi z siedzibą w Tuszynie.

Delegacje.

Kiełczewski Bolesław, Sędzia Sądu Okręgowego w Kaliszu, delegowany do pełnienia obowiązków notarjusza przy Wydziale Hipotecznym Sądu Grodzkiego w Sieradzu z siedzibą w Warcie do odwołania.

Przeniesienia.

Ziemnowicz Stanisław, notarjusz w Bóbrce, przeniesiony na stanowisko notarjusza w Przemyślu.

Stroemich Ignacy, notarjusz w Podbużu przeniesiony na stanowisko notarjusza w Borysławiu.

Wydawca: *ZWIĄZEK PRACOWNIKÓW NOTARJATU i HIPOTEKI, ODDZIAŁ WARSZAWSKI.*

Redaktor: *JULJAN K. MALICKI.* **Za Komitet Wydawniczy: Prezes** *TADEUSZ WOJCIECHOWSKI*

Zakł. Graf. B. Pardecki i S-ka. Warszawa, ul. Żelazna 56, tel. 5-22-05.